

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 K.  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.  
Z jednokrotną przesyłką poczt.  
w kraju miesięcznie 2 K 70 hal.  
kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor.  
w Niemczech kwartalnie 12 Kor.  
w innych państwach Związku poczt.  
kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.  
Z dwukrotną przesyłką poczt.  
w kraju miesięcznie 3 K 20 hal.  
kwart. 9 K 60 hal.; rocznie 38 K.  
Zmiana adresu pocztowego 40 h.  
Ceny oddzielnych numerów:  
Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.  
Wyd. poranne 4 h. sylvka 6 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym  
pismem lub jego miejsce 20 hal.,  
w numerze sobotnim 30 halerczy.  
Nadesłane za wiersz drobnym pis-  
mem lub jego miejsce 30 hal.,  
w numerze niedzielnym 1 K 20 h.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 h.  
Zawiadomienia o ślubach, za-  
ręczynach i t. p. po 1 K 50 hal.  
za wiersz, najmniej 4 K 50 hal.  
Drobne ogłoszenia za wyraz  
8 hal. najmniej 80 hal. za wiersz  
50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50).  
Adres Redakcji: Administracji i Drukarni:  
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.  
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541. Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Komunikat C. K. N.

W chwili dziejowej, kiedy waga się losy Polski w pożodze wojennej a serca nasze biją nadzieją oswobodzenia ziem polskich z pod moskiewskiego jarzma, przyszłość narodu zależy będzie od siły, którą z siebie wytworzy, siły orężnej i siły jedności wszystkich dzielnic. Centralny komitet Narodowy czyni szybkie i energiczne starania, aby postawić na stopie wojennej i poprowadzić na teren walki w najbliższych już dniach kadry doskonale wyćwiczone, uzbrojone i zapatrzone w potrzeby nowoczesnej wojny, jako związek poważnej, wojennej siły polskiej. Ale obok siły orężnej i ofiar krwi na placu boju niemniejsze znaczenie mieć będzie dla losów Polski jedność całego narodu. Centralny komitet Narodowy świadom tego, skupił odrazu na pierwszą wieść o zagrożeniu stosunków między państwami szereg stronnictw i organizacji polskich. Nie zwlekając również ani chwili wysłał C. K. N. delegatów dla porozumienia się o jednolite działanie i zespolenie do Komisji Skonfederowanych stronnictw niepodległościowych. Gdy pierwsza próba nie dała zadawalniającego wyniku, C. K. N. natychmiast wysłał powtórna delegację. Niestety K. S. S. N. wezwanie o porozumienie odrzuciła, nie chcąc zupełnie z C. K. N. rokować. C. K. N. nie chce i nie może uznać tej odmowy za ostateczne rozbitcie usiłowań stworzenia narodowej jedności. Niema dość wysiłków które w tej chwili uczynić należy, aby był jeden Naród i jedna Wola w narodzie. A gdy czas nagli C. K. N. odzywa się jeszcze raz, już publicznie, z gorącym, serdecznym apelem do K. S. S. N. i do stronnictw w niej reprezentowanych:

Chcemy w tak ważnej chwili złączyć się z Wami na zasadach zupełnej równorzędności. Z równej ilości delegatów C. K. N., jak i K. S. S. N., niech powstanie jedno kierownictwo, które obecnie nie roszcząc sobie praw Rządu Narodowego, weźmie na siebie ster sprawy i walki narodowej. Chcemy iść w bój o losy Polski razem z Wami jako jeden naród. Chcemy, aby wszystkie organizacje wojskowe szły razem pod jedną komendą. Chcemy jedności, aby w tej historycznej chwili Polska była zjednoczona, bo tylko zjednoczona Polska będzie silna na zewnątrz i wewnątrz.

Apel ten wypowiedziany wobec całego Narodu w nadziei, że miłość Ojczyzny i poczucie patriotyczne K. S. S. N. skłonią ją do przyjęcia wyciągniętej przez nas poraż trzeci bratniej dłoni.

Centralny Komitet Narodowy.

## Stanowisko Królestwa Polskiego.

Pogłoski o samorządnej organizacji w Królestwie celem obrony kraju przed rozstrojem w czasie wojennym potwierdzają się.

Centralny Komitet Narodowy, do którego napływają wiadomości o tem, co się dzieje za kordonem, otrzymał między innymi odezwę poniżej zamieszczoną. Wydano ją w Warszawie 3 sierpnia z podpisami przedstawicieli najważniejszych instytucji społecznych i gospodarczych, gdyż ze zrozumiałych powodów pierwiastek polityczny ujawnić się w niej jeszcze nie mógł. W każdym razie odezwa ta jest dowodem sprawności i czujności społeczeństwa w Królestwie.

Brzmi ona;

Warszawa, 3 sierpnia 1914.

W wyjątkowej chwili obecnej grono osób, którym dobro kraju leży na sercu, oświadcza, że naród nasz, powodowany głębokim zrozumieniem losów własnych, winien zachować całkowity spokój.

Strzedz życie ekonomiczne od rozstroju, zapewniając dowóz żywności, utrzymanie dla szerokich mas, kredyt, oraz bezpieczeństwo publiczne.

Chronić od upadku ekonomicznego i rozprzężenia placówki kulturalne w postaci instytucji społecznych i ekonomicznych, kredytowych, rolniczych, kooperatyw i innych.

Świadczyć pomoc wzajemną, nieść ofiary i współdziałać w osiągnięciu powyższych celów.

Naród nasz musi w dobie dzisiejszej wykazać swą jedność duchową i sprawność w działaniu oraz zespolić się dla wyłonienia z własnego środowiska

w każdej miejscowości kraju osób, które umiałyby nadać niezwłocznie życiu naszego społeczeństwa bieg, zgodny z powyższymi wskazaniami.

Włodzimierz Czetwertyński, Władysław Grabski, Stanisław Leśniowski, Józef Mikułowski-Pomorski, Władysław Kiślański, Szymon Konarski, Zygmunt Chrzanowski, Witold Marczewski, Stanisław Kuczyński, Antoni Ostrowski, Jan Zafuska, Witold Romocki, Ks. Zygmunt Chelmski, Stanisław Lubiński, Michał Woroniecki, Marian Lutosławski, Karol Kozłowski, Stanisław Kozicki, Artur Dobiecki, Adam Łuniewski, Inż. Zygmunt Chmielewski, Leon Szeliski, August Popławski, W. Wardęski, Artur Dzierzbicki, Andrzej Szczuka, Jan Kowerski, Bolesław Miklaszewski, A. Karszo-Siedlecki, Stanisław Wessel, Inż. Teodor Cichocki, Mikołaj Łabęcki, Waław Babiński, Czesław Karpiński, Stanisław Wojciechowski, R. Mielczarski, Antoni Sokołowski, Kazimierz Gliński, Waław Dąbrowski, dr. W. Kosmowski, Wilhelm Meylert, Antoni Półjanowski, Henryk Kolberg, Bogdan Rogaczewski, Antoni Wieniawski.

W gub. kieleckiej wydano (z powołaniem się na tę odezwę warszawską) miejscową odezwę kielecką, a zarazem dodano instrukcję, wymieniającą nazwiska osób, przeznaczonych na organizatorów komitetów i straży obywatelskich w poszczególnych powiatach i gminach. Oba te dokumenty również doszły do Centralnego Komitetu Narodowego.

Oczywiście tak samo postępuje się i w innych stronach Królestwa.

## TRÓJPRZYMIERZE

### I TRÓJPOROZUMIENIE.

Wiedeń, 6 sierpnia.

(A) Wśród pierwszych trupów, które zaszły po bojowisko na samym początku wielkiej walki o przodnictwo w Europie, znajdują się także i zwłoki trójprzymierza.

Koncepcja polityczna księcia Bismarka, wystawiana teoretycznie na rozmaite tony przez lat trzydzieści jeden, nie wytrzymała próby faktów. Włochy postanowiły nie wziąć udziału w ogólnej walce europejskiej i poprzestały na roli obserwatora. W „Nenes Wiener Journal“ mieści się dzisiaj streszczenie oświadczenia oficjalnego włoskiego, które się ukazało na szpaltach „Tribuny“ w Rzymie. Rada ministrów — ogłasza „Tribuna“ — postanowiła w piątek tygodnia poprzedniego po naradach długich i szczegółowych nad położeniem, punkty następujące:

I. Z ducha i z intencji trójprzymierza wynika, że żadne z państw sprzymierzonych nie może rozpoczynać akcji o następstwach ogólnych tak długo, dopóki poprzednio nie zawiadomi o tem sprzymierzeńców i z nimi się nie porozumie.

II. To postanowienie zasadnicze sojuszu utwierdzono następnie układem specjalnym między Austrią i Włochami odnośnie do stosunków na Bałkanie.

III. Jest rzeczą powszechnie znaną, że noty austriackiej pod adresem Serbji, tej noty, z której wynikało położenie obecne, pod żadną formą Włochom nie przedstawiono. Skutkiem tego Włochy nie miały możliwości wyrażenia swojej opinii o tym kroku dyplomatycznym i dania rad swojemu sojusznikowi. Do podjęcia zaś takiego kroku Włochy były zupełnie uprawnione.

Z drugiej strony jest jasnym, że Włochy jako przyjaciel i sprzymierzeniec Austrii w chwili, gdy Austrija już raz postawiła swoje żądania, nie mogły żądać, aby Austrija cofnęła te żądania. Dlatego też rząd włoski zabiegał wszelkimi sposobami, aby Austrię nakłonić do złożenia oświadczenia obowiązującego, że będzie szanowała niezawisłość terytorjalną i polityczną oraz państwowość Serbji. Austro-Węgry odpowiedziały na to tylko, że mają tego rodzaju stałe zamiary, ale nie nadają nigdy tym oświadczeniom charakteru obowiązującego.

IV. Podstawy zasadnicze trójprzymierza są charakteru wybitnie obronnego i mają na celu utrzymanie terytorjalnego status quo. Dlatego też Włochy nie uważają się za obowiązane do wzięcia udziału w akcji zaczepnej jednego albo obu swoich sojuszników, tem bardziej, że ci sprzymierzeńcy nie porozumieli się z Włochami poprzednio, do czego byli zobowiązani.

V. Wreszcie Włochy były do tego stopnia pozostawione w zupełnej niepewności, że nie mogły podjąć zarządzeń potrzebnych, aby bronić swoich interesów

najżywotniejszych, którym w razie wojny groziłoby natychmiast i w najwyższym stopniu niebezpieczeństwo niesłychane.

Tak brzmi oświadczenie oficjalne w inspirowanej „Tribunie“.

Z tego oświadczenia wynika zupełnie jasno, że Włochy absolutnie nie wezmą udziału w obecnej wojnie europejskiej i zachowują sobie pełną swobodę we wszystkich następstwach tej wojny.

Prawdopodobnie zachowanie się rządu włoskiego na wypadek powszechnej wojny europejskiej nie było — przynajmniej w ostatnich miesiącach — niespodzianką dla gabinetu wiedeńskiego i dla gabinetu berlińskiego. Oba gabinety poczyniły tedy rozmaite przygotowania dyplomatyczne i wojskowe, aby zmienić tę kombinację, która poprzednio opierała się na założeniu, że Włochy dotrzymają wierności sojuszniczej.

W chwili obecnej nawet nie warto przypominać stałych zachwyłów prasy berlińskiej i prasy wiedeńskiej, wypisywanych przez lat trzydzieści na temat wierności sojuszniczej Włoch i doniosłości trójprzymierza. Włochy prowadzą politykę wyłącznie własną, to znaczy, że nie oglądając się na traktaty i zobowiązania, w chwili stanowczej postępują tak, jak nakazuje im interes własny. A ten interes własny mówi, że dla Włoch nie byłoby dobrze, gdyby jedna lub druga strona wojująca odniosła w Europie zwycięstwo decydujące. Włochy przypuszczają, że zachowując neutralność, osiągną rezultaty dla Włoch najlepsze, a mianowicie doprowadzą do tego, że obie strony wojujące poniosą ciężkie straty i raz będą zwyciężali, drugi raz będą zwyciężone, lecz w rezultacie ostatecznym żadna strona nie odniesie zwycięstwa tak decydującego, aby przeciwnik leżał na ziemi zmiażdżony i nie miał w Europie nic więcej do powiedzenia.

Wprawdzie każdy, znający armię włoską, zdawał sobie sprawę, że pomoc tej armji nie wiele zaważy na szali. Dalej wciąż należy podkreślać, że udział Anglii w wojnie europejskiej nie jest tak decydującym pod względem militarnym, jak wielu ludzi przypuszcza. Ale w każdym razie pod względem dyplomatycznym stanowisko Włoch i wierność sojusznicza Anglii sprawiają, że Niemcy i Austro-Węgry przynajmniej na pozór mają do zwalczania więcej trudności i niebezpieczeństw, aniżeli państwa trójporozumienia.

## CESARZ WILHELM DO WIKTORA EMANUELA III.

Rzym. (Tel. wł.) Pułkownik a la suite v. Kleist przywiózł onegdaj rano list cesarza Wilhelma II do króla Wiktora Emanuela i zaraz wieczorem odjechał do Berlina.

## Wiadomości telegraficzne.

### ZWYCIĘSTWA NIEMIEC.

Berlin. (Biuro Wolffa). Wczoraj dwie kompanie obrony krajowej odparły atak piechoty rosyjskiej, która była wspomagana przez karabiny maszynowe. Ani jednego Rosjanina niema teraz na ziemi niemieckiej.

### OBRONA PETERSBURGA.

Berlin. (Biuro Wolffa.) Z Kopenhagi donoszą do „Nation Tidende“ o zniszczeniu Hango przez Rosjan: W niedzielę i w poniedziałek Rosjanie zatopili u wejścia do fortu wielki parowiec, wysadzili w powietrze zakład kolejowy i budowlę nadbrzeżną. Podpalono 30 magazynów, zniszczyli linje kolejowe i zamknęli wjazd do Petersburga minami.

Wjazd jest strzeżony przez flotę torpedowców.

## KRONICZKA.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(A) W dniu trzecim b. m. cesarz rosyjski Mikołaj II wydał manifest, który podają pisma wiedeńskie. Ten manifest oświadcza, że Rosja podjęła wojnę pod wpływem tradycji historycznych i uczuć braterskich, wiążących ją z Słowianami. Dalej manifest oskarża Austrię, że postawiła pod adresem Serbji żądania, których państwo samodzielne nie mogło spełnić. Nie czekała na odpowiedź rządu serbskiego, która była pokojową i pojednawczą, lecz rozpoczęła wojnę od

zbombardowania Belgradu, będącego miastem otwartym.

Cesarz Mikołaj II tłumaczy, że zmobilizował wojska i flotę tylko dlatego, ażeby osiągnąć pokojowe załatwienie sprawy. O wojnie wcale nie myślał. Mimo to Niemcy wypowiedziały Rosji niespodzianie wojnę, jakkolwiek rząd rosyjski ciągle zaręczał, że mobilizacja nie jest wymierzona przeciwko Niemcom, z którymi łączą Rosję stuletnie dobre stosunki sąsiedzkie.

Teraz chodzi nietylko o opiekę nad Serbią, spokrewnioną z Rosją, nad tą Serbią, którą obrażono zupełnie niesprawiedliwie, ale także o honor, godność i stanowisko Rosji wśród wielkich mocarstw. Dlatego też cesarz rosyjski sądzi, że jego wierni poddani zgodnie i z poddaniem się chwycą za broń, celem bronięcia ziemi rosyjskiej, zapomną o wszystkich sporach wewnętrznych tak, iż jedność cara z ludem stanie się jeszcze ścisłszą. Cesarz rosyjski twierdzi, że jest przekonany o sprawiedliwości swojego postępowania i spodziewa się pomocy Pana Boga. Modli się też o błogosławieństwo Boże dla Rosji świętej i jej wojsk dzielnych.

Prasa niemiecka rozszerzała podczas wojny wiadomość, że pewien lekarz francuski zatrul studnię w Metz zarazkami cholery. Tej wiadomości następnie zaprzeczono urzędowo. Obecnie zaprzeczają urzędowo innej wiadomości, która w pierwszych dniach wojny również była podana przez dzienniki. A mianowicie landrat w Cochem ogłasza urzędowo, że nie jest prawdą, jakoby rozstrzelano w tem mieście pewnego restauratora wraz z synem, którzy chcieli wysadzić w powietrze tunel kolejowy. Nie jest też prawdą, jakoby żonę i córkę tego restauratora aresztowano. Landrat w Cochem oświadcza, że te wiadomości są wręcz zmyślone.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ zwraca uwagę, że Rosja nie dotrzymała konwencji wojskowej francusko-rosyjskiej z 1892 roku. Na mocy tej konwencji Rosja zobowiązała się do trzymania na granicy niemieckiej 120 tysięcy ludzi kawalerji, aby psuć mobilizację i koncentrację wojsk niemieckich, oraz niszczyć linje kolejowe. W 1912 roku tę konwencję odnowiono. Pokazuje się jednak teraz, że Rosja wyprowadziła w pole nawet własnego sprzymierzeńca, gdyż nie dotrzymała zaciągniętych wobec niego zobowiązań. — Drugim złamaniem tej konwencji jest wycofywanie spieszonego wojska z Królestwa Polskiego. Skutkiem tego cały ciężar wojny w pierwszych miesiącach spadnie wyłącznie na Francję.

## Bitwa pod Kibartami.

Wiedeński „Deutsches Volksblatt“ otrzymał opis bitwy pod Kibartami.

Zaraz po ogłoszeniu zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami i Rosją, mały garnizon niemiecki w Królewcu przygotował się do wymarszu na granicę. Wojska graniczne rosyjskie — jak się zdaje — nie wiedziały nic o wybuchu wojny. Pełniły one służbę graniczną w sposób zupełnie pokojowy. Były niesłychanie zdziwione, gdy wojska niemieckie zaczęły je ostrzeliwać. Po kilku strzałach strażnicy graniczni rosyjscy uciekli. Pikiety kawalerji niemieckiej mogły bez przeszkody przejść granicę.

Natomiast w pobliskim Wierzbolowie Rosjanie mieli już wiadomość o wybuchu wojny. Większe oddziały kawalerji rosyjskiej, wsparte piechotą rosyjską, podesuwały się aż pod Kibarty i obsadziły tę miejscowość wraz z pobliskimi pagórkami. Na tych pagórkach, które leżą pod Kibartami, rozegrała się pierwsza walka. Rosjanie strzelali bardzo źle. Prawie ich wszystkie kule armatnie miały bardzo wysoko łańcuch strzelców niemieckich. Ogień piechoty po obu stronach trwał mniej więcej godzinę, gdy w tem

Niemcy, po otrzymaniu posiłków szczupłych, ruszyli do ataku. Prawe skrzydło niemieckie i centrum rzuciły się namiętnie z bagnetem w rękę wśród okrzyków „Hurra!“. Natomiast lewe skrzydło niemieckie, podtrzymując ogień sztykoczysty i trafny, popierało w ten sposób atak twórczyszów.

Rosjanie przecież nie czekali chwili, kiedy zetną się z Niemcami. Uciekli w poplochu, opuszczając swoje stanowiska i zamknęli się w Kibartach. Według planów fortyfikacyjnych sztabu generalnego rosyjskiego, ta miejscowość powinna była posiadać pewne fortyfikacje. Miano usypać szańce i okopy strzeleckie, oraz zaopatrzyć się w przeskody z drutu kolczastego. — Tymczasem w gruncie rzeczy usypano kilka szaniców nic nie znaczących.

I znowu przyszło do ognia, podczas którego wyszła na jaw w sposób jaskrawy nieudolność żołnierza rosyjskiego w strzelaniu. Ostatecznie Niemcy rzucili się na Kibarty z bagnetem w rękę. Tym razem atoli natrafili na opór silniejszy ze strony rosyjskiej. Piechota rosyjska w walce na bagnety okazała dużo waleczności. Zwłaszcza centrum stanowiska nieprzyjacielskiego trzymało się dzielnie. Gdy jednak z obu stron je otoczono, musiało się ono ostatecznie cofnąć, gdyż było stracone z pozycji. Wojska niemieckie szły do ataku z rozpędem wielkim i wogóle miały tęga postawę.

Po stronie rosyjskiej było wielu rannych i zabitych. Straty niemieckie są stosunkowo drobne. Rosjanie uciekli w stronę Wierzbolowa. Gnała ich kawalerja niemiecka po rozbiciu poprzednim oddziałów kawalerji rosyjskiej.

Niemcy obsadzili Kibarty, a tak samo obsadzili i część toru kolejowego dwutorowego, prowadzącego do Kowna, wględnie do Petersburga. W Kibartach zastawiono na urządzie wójta rosyjskiego pod warunkiem atoli, ażeby żadnych kroków nieprzyjaznych nie przedsięwziął przeciwko Niemcom.

## Rumuńska rada koronna.

Z Bukaresztu donoszą o obradach, jakie toczyły się w Sinaja, gdzie najpierw odbyła się rada ministerjalna, a następnie koronna. Ta ostatnia radziła pod przewodnictwem króla i przy udziale ministrów i wybitnych polityków konserwatywnej i demokratycznej partji. Rada koronna postanowiła jednomyślnie, że państwo musi chwycić się wszystkich środków celem strzeżenia swych granic. Zapowiedziano ponowne zwołanie rady koronnej w najbliższych dniach.

Według pojawiających się w Bukareszcie pogłosek wydane wojskowe zarządzenia nie oznaczają ogólnej mobilizacji, ale powołanie pewnej części wojska. Rumunja zajmuje stanowisko wyczekujące. Podają dalej przebieg rady koronnej, na której prez. min. Bratianu przedstawił sytuację międzynarodową, poczem zabierał głos szereg mówców, stwierdzających, że Rumunja powinna przestrzegać przede wszystkim swych interesów, żyć w zgodzie z sąsiadami i stać na straży swych granic. Jedyńm, który przemawiał za zajęciem innego stanowiska i bezzwłocznie wkroczeniem, był P. Carp, były prezydent ministrów.

Jak wynika z komunikatu, zajmie Rumunja stanowisko zbrojnej neutralności i o tej też uchwale zawiadomiono przedstawicieli innych mocarstw.

## Powstańcym szlakiem.

Miechów - Okusz - Krzykawka.

Karolinie Bielańskiej  
z uściskiem serdecznym  
przesyłam.

W niepewną majową pogodę, między jednym deszczem a drugim, korzystamy odważnie ze słonecznej chwili i wolant nasz zaopatrzony w ciepłe rzeczy, aparat fotograficzny, wielki bukiet bzu i nieco prowiantu, toczy się ufnie z Goszyc ku Miechowu.

Mijamy Wilków z przedziwną modrzewiową gontyną: kościółkiem S-tej Otolji, utopionym jak gniazdo szare w jasnej zieleni lip, przejeżdżamy przez Słomniki, w których niema wręcz na co spojrzeć, typową żydowską miasteczkę, rozłożoną po obu stronach gościńca. Krajobraz, o falistych liniach pól i łąsków sosnowych, staje się w miarę oddalania od naszych stron, coraz bardziej charakterystyczny. Malownicze jarki, nagle zapadnie gliniaste o zboczach porośniętych jałowcem, wąwozy głębsze i płytsze, otwarte dalekie wyzory i nieznane oczom wzgórze, osady, Boże Męki i kapliczki murowane; na jednej, przy skręcającej w lewo drodze do Jaksic, czupurny blaszany kegutek stroszy w słońcu grzbień zadzierzasty. Wreszcie — po pięciu niespełna godzinach jazdy, widzimy zbiegowisko dachów, grupy wielkich drzew i górującą nad wszystkiemi, ogromną, posępną kulę barwy ołowiu, stanowiącą szczyt miechowskiego kościoła. Miasteczko, którego główną ulicę stanowi znowu nasz gościniec, pełne dziś zgłębku i ruchu, odbywa się bowiem jarmark. Tłok fur, bydła, ciżba, podniecone szwargoty żydowskie, śliczna

chłopska polszczyzna, którą moje wschodnio-galicyjskie ucho nacieszyć się dosyć niemoże, brak wszakże i tu dawnych, ludowych strojów wypieranych doszczętnie przez gotową tandetę.

Przed rynkiem, na lewo, na stromej zbocz, w cieniu starych kasztanów i lip, widnieje mur cmentarza. Wysiadamy i z niejakim lękiem, oglądając się czy nas kto nie śledzi, wchodzimy do wnętrza. Niedaleko od wniścia, na prawo, czerni się na wypukłej mogile presty krzyż drewniany a na krzyżu, pod białym krucyfikseni, orzełek polski i wymowna data: 1863. Tu złożono stos młodych ciał poległych tuż za murem cmentarnym w pamiętnej rzezi Miechowa. Na grobie znać czyjaś rękę staranną; tryskają w górę zielone liście lilji ognistych, leżą wiązanki świeżych już poschniętych kwiatów wśród nich rucona karta tektury, na której nakreślił ktoś wyraźnym piśmem prośbę o Zdrowa! Marja za tamte dusze żałośne. Położywszy na niej nasz bukiet bzu, odchodzimy szybko, wiedząc że pamięć o tych zmarłych nieraz tu była niebezpieczną dla żywych.

Oglądamy rynek, ongiś widownię straszliwej rzezi a potem pożogi stosu pomordowanych ciał, który Moskale, oblawszy naftą, spalili w dzień ów pamiętny, święcony żałobą całej Polski. Dziś wre tu pospolite życie, rozlega się zabiegliwy gwar spraw codziennych, targuje bydło, jaskrawią kramy, świecą w wesołem majowym słońcu bagnety moskiewskich strażników. Posępna, ogromna kula barwy ołowiu na kościelnej wieży, dźwiga się jedynie jakby tajemniczy symbol tamtych, które sypały się tu przed pół wiekiem w młode, gorące serca. W kuli tej ukrywało się ponoć podczas rzezi dziesięciu Mechowian. Kościół, którego fundator, Jaksa Gryf, urodzony w roku

## Brutalność Francji wobec poddanych niemieckich.

Berlin, (TBK) „Norddeutsche Allg. Zeitung“ pisze: Wykroczenia przeciw Niemcom, zamieszkałym w Paryżu rozpoczęły się już na dłuższy czas przed mobilizacją. Już pod koniec lipca wielu Niemców z cesarstwa prosiło o ochronę i donosiło, że nigdzie już Niemcom nie dają mieszkania i że spotykają się na ulicy z obelgami. Z dniem każdym mnożyły się wołania o pomoc, tak, że w końcu nieprzejrzane mnóstwo ludzi zgłosiło się w ambasadzie i w konsulacie generalnym jako bezdomni. W nocy z 1 na 2 brn. wielka liczba bezdomnych Niemców jeszcze późno w nocy przybyła do ambasady i do konsulatu gen., tak, że musiano im dać masowy przytułek w ciągu nocy. Wykroczenia dosięgły szczytu w pierwszym dniu mobilizacji dnia 2 sierpnia. Wielu zbiegów doniosło, że mieszkania i sklepy Niemców w mieście obrabowano. Szczególnie bezwzględne było znieszczenie lokalu Pschörrbräu, przyczem liczni policjanci z widoczną przyjemnością beczynnie się temu przyglądali. Cały inwentarz wyrzucono przez okno na ulicę, drzwi i okna powyjmowano, pająki pozrywano. Tak samo powiodło się wszystkim sklepom, w których były towary niemieckie, austrijacko-węgierskie, albo niemieckie z Szwajcarii. Wszędzie policjanci przypatrywali się z założonymi rękami. Tak samo gospodarowano w mieszkaniach Niemców. W wielu wypadkach nietylko mieszkania Niemców, ale i tych, którzy im je powynajmowali całkowicie spustoszone. W następstwie tego żaden portjer nie chciał już wpuścić Niemca do domu, a niemieckich subiektów i służbę tłumnie oddalano. Często to oddalanie odbywało się w sposób brutalny, nieraz z zatrzymaniem płacy. Około 10 wieczorem pomnożyły się wiadomości o spustoszeniach w mieście do tego stopnia, że na zarządzenie konsula generalnego zdjęto szyld i drog od chorągwi generalnego konsulatu, a cały personal udał się do ambasady, bo w konsulacie nie było już bezpiecznie. Nazajutrz już wczesnym rankiem setki Niemców poczęło jaknajśmiejliwie dopraszać się ochrony i pomocy od ambasady. Opowiadali oni, że antyniemieckie wykroczenia uliczne tak dalece się wzmogły, że n. p. dzielnica Belle Ville cała jest objęta rozruchami. Miano tam już splądrować wszystkie sklepy. Wszędzie Niemcom zagrażano i ich insultowano, położenie ich było rozpaczliwe. Przeciw obelgom, rzucanym przez publiczność na ulicy, policja nie dawała ochrony.

W sklepach nie chciano Niemcom sprzedawać środków żywności. Odjeżdżać nie było już można, bo ruch pociągów był wstrzymany. O ile Niemcy mieli pieniądze papierowe, wszędzie odmawiano im wymiany, nawet pieniędzy papierowych francuskich. Na ulicach publiczność ich zaczepiała i nieraz zabierała im pakunki, które na ulicy niszczone albo rozdawano.

Na skutek bardzo stanowczych i naglących przedstawień poczynionych przez ambasadora hr. Schöna u francuskiego premiera nareszcie rząd francuski późno popołudniu dał bezdomnym Niemcom tymczasowe schronisko w jakiejś szkole. Ambasada w ciągu dni ostatnich była w stanie, który poniekąd przypominał oblężenie dzielnicy poselskiej w Pekinie. Około stu ludziom, między tem rodzinom z drobnych dziećmi ambasador dał do dyspozycji lokalność urzędową i prywatną. Wzbudzające zajście rozegrało się w chwili, gdy ambasador bar. Schön sam udał się do prezydenta ministrów, aby prosić przede wszystkim usilnie o ochronę dla zagrożonych Niemców i dla siebie, a następnie oznajmić zerwanie sto-

1142, przywieść miał pod budowę dwanaście wozów ziemi z Jerozolimy, posępny jest i chłodny. Dziwne zaduszne wrażenie czynią też rozległe jego krużganki, pełne piwnicznego powietrza, których ściany pokrywają szczerlnie wieńce cmentarne z szarfami, składane tu, zamiast na groby, w dzień Wszystkich Świętych. Obok wianków widać mnogość tabliczek z imionami zmarłych...

Z Miechowa zabiera nas pociąg kolei nadwiślańskiej dalej i około 7 wieczorem przybywamy do Okusza.

Wieczór parny, niebo jeszcze pogodne, ale zaszle jakby nalotem popiołu. Tarcza słońca oparta na kwitnących przedmiejskich sadach, bezpromienna i purpurowa jak wielki japoński lampion. Postanawiamy, że względu na niepewną pogodę jutrzejszą i własne pragnienie, dziś jeszcze, choćby po ciemku, dotrzeć do grobu Nulla.

Z lekkim bagażem w rękę idziemy piechotą ku miastu. Znowu gościniec stanowi główną jego ulicę. Uderza nas wielka ilość rosyjskiego wojska i pojazdów w których tłoczy się umundurowane figury. Nikt z nas niema wyobrażenia w której stronie szukać cmentarza, to też jako radosną niespodziankę witamy biejący na prawo, długi wysoki mur o bramce charakterystycznej i korony drzew, za którymi jarzy się coraz czerwieńsza i niższa upiorna kula słońca. Tu nasz towarzysz z plecakiem i aparatem, odłącza się od nas i dąży ku miastu, aby się upewnić okwaterę, my dwie wążką, żelazną furtką wsuwamy się na cmentarz.

(C. d. n.)

Maryla Wojska.

sunków. Już na krótko przedtem w dziedzińcu ambasady panie francuskie, które pod pretekstem zasięgnięcia informacji precyzyjnie się do ambasadora, obraziły go po grubiańsku wyzwiskami, na które wobec dam nie mógł odpowiedzieć. Następnie kilkunastu podejrzanie wyglądających mężczyzn molestowało go i groziło mu. Wskoczyli oni na stopnie pociągu i starali się zaatakować go. Bar. Schön zachował zupełnie zimną krew, zawołał policjantów i pod ich osłoną dostał się do ministerstwa spraw zagranicznych. Tam ambasador energicznie zaproteutował przeciw temu co zaszło i otrzymał zadośćuczynienie w formie przeprosin i zapewnienia dostatecznej ochrony. Odjazd ambasadora z całym personelem wraz z rodzinami w liczbie około stu osób odbył się bez wypadku.

#### Obrazki nastrojowe z paryskiego bruku.

**Wiedeń.** Jeden z rezerwistów, przybyłych do Wiednia, opisuje te nastroje, jakie przejawiają się obecnie na paryskim bruku. Opuścił on stolicę Francji w chwili, gdy po śmierci Jauresa całą ludnością robotniczą silnie zawładnęło podniecenie. Po ulicach falowały tłumy i dawały wyraz swemu oburzeniu z powodu zbrodniczego czynu. Policja występowała przeciw demonstrantom z nadzwyczajną brutalnością. Bez powodu rzucali się stójkowi na kobiety i dzieci, nie szczędzili dotkliwych rązów, którymi szafowali obficie na wszystkie strony i w ten sposób brutalnie zdalali chwilowo tumulty uliczne ujarzmić. Wielu rezerwistów zgłasza się w szeregi, żołnierze armii terytorjalnej nie budzą jednak zaufania ani swym wyglądem ani należytem przygotowaniem wojennym. Wielu z nich w cywilnym ubraniu i tylko z karabinem w ręku wywieziono ku granicy północnej.

W Paryżu zauważyć można wielki brak pieniędzy. Wielu obcych poddanych z powodu wyczerpania gotówki przewożono bezinteresownie ku granicy. Pociągi przybywają z wielkim opóźnieniem. W miarę jak ze stolicy pociąg podążał ku granicom, nastroje gorącego odwetu ustępowały, a ich miejsce zajmowała chłodna rozważa, czy wreszcie nadszedł czas stosowny, w którym mógłby on być urzeczywistniony.

#### REPRESJE WOBEC WŁOCHÓW.

**Wiedeń (Tel. wł.).** Turyńska „Stampa“ donosi, że na granicznej stacji Modane zauważono nadzwyczajne pociągi francuskie, w których wracali wypędzeni z Francji robotnicy włoscy z żonami i dziećmi. Opowiadają oni, że we Francji zamknięto wszystkie zakłady przemysłowe a robotników rozpuszczono. Włoskim robotnikom nakazano w przeciągu 24 godzin a w bardziej oddalonych prowincjach w przeciągu trzech dni opuścić Francję. Wszyscy też musieli wracać, przeważa zaś część nie mogła nawet podjąć należnej im zapłaty. Wielu z nich piechotą dostało się do granicy. W Modane zebrało się ponad 6000 włoskich wygnańców, z powodu braku pieniędzy nie mogąc dalej jechać. Rząd włoski przewozi ich obecnie bezpłatnie do miejsc zamieszkania.

Również w Aosta przebywa wielu robotników włoskich wypędzonych z Francji.

#### UCIECZKA Z PARYŻA.

W „N. W. Journal“ znajdujemy opis, w jaki sposób cudzoziemcy opuścili Paryż:

Zastanawiające symptomy. Ulicami pędzą wozy i samochody, pełne pakunków i podróżnych. Artylerja, zdąża do poszczególnych dworców kolejowych. Bulwary są jakby wymarłe, terasy kawiarni, zwykle pełne gości, na polecenie policji zniszczone. Przygnębiony nastrój szerzy się w mieście. Teatry pozamykane. W sobotę grano jeszcze w Comedie Francaise, ale publiczności zebrało się zaledwie trzydzieści osób; za to kinematografy przepełnione. Film przedstawiający odwiedzin Poincarego w Rosji wita ją frenetyczne oklaski. Grzmący okrzyk „Vive la Russie!“ rozlega się, kiedy się na filmie zjawia defilujący oddział rosyjskiego wojska.

Afisz. U wejść do różnych restauracji widnieją obwieszczenia, oznajmiające gościom, iż płacić należy z góry i brzęcząca moneta. Przed domem redakcji „Matin“ na bulwarze Poissoniere niezliczony tłum. Naraz zjawia się telegram świetlny, donoszący o mobilizacji. Głuchy pomruk przebiega przez zgromadzony tłum, rośnie w grzmący krzyk, i równo dziko manifestują ci, co są przeciw wojnie i ci, co za wojną. Różnica zdań powoduje starcia i bitki. Konna policja szarżuje tłum. Wojsko małe grupami obsadza ulice i place.

Na kioskach z ogłoszeniami, na bramach domów widać obwieszczenia rządu, brzmące jak następuje:

„Ważne obwieszczenie dla cudzoziemców z Niemiec i Austro-Węgier. W przeciągu dwudziestu czterech godzin po rozpoczęciu mobilizacji mają obywatele wyżej wymienionych państw opuścić Paryż. Kto tego zaniedba, ten zostanie wywieziony do zachodniej Francji i użyty do przymusowych robót. Każdy cudzoziemiec z wymienionych powyżej państw, któryby dla jakiejś zasługującej na uwzględnienie przyczyny nie mógł się zastosować do tego rozkazu, ma czempredziej zawiadomić o tem prefekturę. Rząd absolutnie nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za życie i mienie tych osób. Odjeżdżający cudzo-

ziemcy mogą między następującymi drogami wybrać: Gare de Lyon (do Szwajcarii), Gare du Nord (przez Belgię) i Gare Montparnasse (do Hiszpanii). Prócz tego nie wolno wyżej wymienionym cudzoziemcom używać do podróży samochodów. Każdy podróżny obowiązany jest legitymować się odpowiednio“.

Ucieczka. W pobliżu Gare du Nord jest czarno od ludzi, którzy obladowani w najróżniejszy sposób płaczą i krzyczą. Przed wejściem na dworzec ogromne obwieszczenia, donoszące, iż więcej biletów już się nie wydaje. Trzy pociągi zarezerwowane są dla „wzgardzonych“ obcokrajowców. Mówią, iż na „Gare de Lyon“ w tym celu zarezerwowano dwa pociągi, z których jeden ma odejść o 7 godzinie, drugi o 9-tej. Wiadomo także, że jeden pociąg wychodzący z Gare du Nord, opuszcza Paryż o 8 rano. Dwozachodni, skąd droga idzie przez Avricourt prosto do Niemiec, wogóle zamknięty. Dla ostrożności cudzoziemcy już wieczorem zasięgli informacji, a dowiedziawszy się, iż odjadą rannymi pociągami, rozłożyli się cierpliwie na noc pod gołym niebem na skrzyniach, kufrach i na ułożonych w stopy kostkach brukowych, czekając, co dalej będzie.

O drugiej w nocy oberwanie chmury zalało wodą cały Paryż. Na dworzec lyoński zajeżdżają pociągi wojskowe. Transporty żuawów uniemożliwiają projektowany odjazd pociągów z cudzoziemcami.

Wszystko na łeb na szyję goni teraz na dworzec północny. Ścisk kolosalny, szpaler wojskowy. I na północnym dworcu widać afisze: „Pas de billets“. Wśród cudzoziemców wybuchła panika, ponieważ myśleli, że ostatni pociąg odchodzi dopiero o ósmej godzinie. Koło dziewiątej godziny zajął promyk nadziei. Oto na dworcu zjawia się wysłannik niemieckiego konsulatu i obiecuje obcokrajowcom bilety. Po chwili zjawia się też na dworcu konsul i obcokrajowcy formułują „gęstego“, flankowani przez wojsko. Nowa trudność, bo oto wymagane są dokumenty. Tego, kto się nimi wykazać nie może, brutalni żołnierze bez miłosierdzia wyrzucają z dworca. Krzyki, łajania, uderzenia — niema rady!

Szczęśliwi, którzy wreszcie otrzymali przy kasie bilety, wsiadają do przygotowanego dla nich pociągu, jadącego do Erquelline. Naraz pociąg zatrzymuje się na kilka kilometrów przed stacją. Dalej jechać nie można, tor kolejowy jest tu już zdemolowany. Część pasażerów wędruje spiesznie ku pobliskiej granicy belgijskiej. Pewien sprytny Belgijczyk, który się tu znalazł z wielkim wozem na meble, bierze na wóz ludzi za opłatą czterech franków. Po pół godzinie jeździe jest się w Erquelline. Kasy nie przyjmują francuskich banknotów, tylko monetę brzęcząca.

Trzeba czekać godzinę, poczem zajeżdża pociąg, na który rzuca się mnóstwo ludzi. Mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy — wszystko jak śledzie w beczce. Na szczęście ta piekielna jazda trwa tylko godzinę. Przed nami jest Verviers. Po kilku minutach jesteśmy w Herbsthau. O piątej godzinie popołudniu rusza pociąg do Kolonii, dokąd dotarł o pierwszej w nocy i znowu o czwartej odchodzi do Frankfurtu przez Wiesbaden, skąd rusza do Monachium, gdzie przychodzi o piątej popołudniu. W Monachium urzęduje pod przewodnictwem czcigodnie wyglądającego konsula austriacko-węgierskiego stowarzyszenie, które w szlachetny sposób opiekuje się przybyszami.

O godzinie dziewiątej wieczorem odchodzi pociąg przez Rosenheim do Salzburga. W Rosenheimie około dziewiątej godziny wieczorem następuje przerwa w podróży. Opowiadają, iż widziano francuskie aeroplany. Przestrzeń obsadzona jest wojskiem, pociąg jedzie powolutku, po prawej i lewej stronie pociągu idzie piechota z bronią gotową do strzału. Rozdrażnienie pasażerów dochodzi do szczytu. Lada chwila grozi nieprzyjacielski pocisk z chmur. Na szczęście były to płonne obawy. Po ośmiu godzinach podróży, trwającej zwykle dwie godziny, pociąg stanął w Salzburgu.

#### Z BLIZKA I Z DALEKA.

##### POTOMEK NAPOLEONA.

„Corriere della Sera“ donosi z Paryża, że wypadki wojenne ks. Rolanda Bonaparte zaskoczyły w Berlinie. Ks. Bonaparte nie mógł już dopaść pociągu kolejowego, dostał się jednak automobilem do granicy belgijskiej, a stamtąd koleją do Paryża. Tutaj natychmiast wystosował pismo do prezydenta Poincarego i prosił go o przydzielenie do jakiego oddziału francuskiego, a równocześnie oddał swój pałac do użytku sanitariuszy.

Zauważyć należy, iż ks. Bonaparte swego czasu został wykreślony z szeregów armji z powodu ustawom, wzbraniającej służby wojskowej we Francji członkom domów, które dawniej panowały we Francji. Niedawno ks. Bonaparte wymieniało jako kandydata do tronu albańskiego.

##### SPRAWOZDAWCY WOJENNI.

Z Budapesztu donoszą: Dwunastu sprawozdawców wojennych dziennikarzy budapeszteńskich odjechało do Wiednia. Arcyksiężna Augusta przesłała każdemu z nich krótką fajeczkę angielską, jakoteż opaskę na ramię stowarzyszenia im. Augusty.

##### Wódz naczelny szwajcarski.

Szwajcarskie zebranie związkowe wybrało głównodowodzącym armji szwajcarskiej gen. Ulricha Wille'a.

#### Anglicy

#### przeciwko sojuszowi z caratem.

**Berlin.** (B. Wolffa.) W Londynie ubiegłego poniedziałku rozrzucono w kilkuset tysiącach egzemplarzy odezwę tej treści:

„Anglicy! Spełnijcie swój obowiązek, wstrzymajcie swój kraj od haniebnej i bezsensownej wojny. Mała liczebnie, lecz potężna klika, chce was popchnąć do wojny. Musicie ten spisek zniszczyć lub będzie za późno. Pytajcie się siebie samych, dlaczego mamy iść na wojnę. Partja wojenna powiada: Musimy utrzymać równowagę sił. Gdyby Niemcy zaanektowały Holandję lub Belgię, byłyby tak potężne, iżby nam zagrażały. Ale partja wojenna nie mówi wam prawdy. Przeciwnie, faktem jest, że gdy będziemy walczyć po stronie Francji i Rosji, to równowaga mocarstw będzie zamącona więcej, niż kiedykolwiek. Uczynilibyśmy Rosję najpotężniejszym mocarstwem wojskowym na kontynencie. Wiecie, jaka jest Rosja. Waszym obowiązkiem uratować kraj od zguby. Działajcie póki jeszcze czas“.

Odezwę tę wydała liga: Neutrality League. Podpisana jest przez wielu znanych Anglików i Angielki.

#### Manifest armji austriackiej do narodu polskiego.

Manifest armji Austro-Węgier, ogłoszony w chwili wkroczenia armji w granice Królestwa Polskiego, opiewa po niemiecku, jak następuje:

An das polnische Volk!

Durch den Willen Gottes, der die Schicksale der Völker lenkt, und durch die Macht unserer obersten Kriegsherren überschreiten die verbündeten österr.-ung. und deutschen Armeen die Grenze. Hiemit bringen wir auch den Polen die Befreiung vom moskowitzischen Joch.

Begrüßet unsere Fahnen mit Vertrauen, sie bringen euch Gerechtigkeit. Sie sind euch und euren Stammesbrüdern nicht fremd. Millionen des polnischen Volkes sind nahezu anderhalb Jahrhunderte in Verbände der Donau-Monarchie, sowie des Deutschen Reiches zu hervorragender kultureller Entwicklung gelangt und schon seit den Zeiten des Königs Sobieski, der einst den bedrohten Staaten der Habsburger tatkräftig Hilfe brachte, sind die rumreichen Traditionen Polens auf's innigste mit seinem westlichen Nachbarstaaten verknüpft.

Wir kennen daher und verstehen die Ritterlichkeit und hohe Begabung des polnischen Volkes. Die Schranken zu sprengen die euren Verkehr mit den Errungenschaften der westlichen Kultur verhindern und euch alle Schätze geistigen und wirtschaftlichen Aufschwungs zu erschliessen, ist eine wichtige Aufgabe, die uns aus diesem Feldzug erwächst.

Nicht wir haben diesen Krieg gesucht. Nach einer langen Reihe von Verleumdungen und Angriffen hat Russland offen für die Verdeckung der Spuren eines fiuchwürdigen Verbrechens am österr.-ungarischen Herrscherhause Partei genommen und den Anlass benützt, um über die Monarchie und das verbündete Deutsche Reich herzufallen. So wurde unser erhabener Kriegsherr, dem der Friede Europas seit Jahrzehnten zu verdanken ist, gezwungen, zum Schwerte zu greifen.

Alle Bewohner des russischen Reiches, die durch den Erfolg unserer Waffen unter unserem Schutz stehen werden, sollen von uns als Siegern nur Gerechtigkeit und Menschlichkeit erfahren.

Polen! Vertretet euch freudig und rüchhaltslos unseren Schutze an, unterstützt uns und unsere Bestrebungen aus voller Seele, jedermann vertraue auf die Gerechtigkeit und Milde unserer erhabenen Kriegsherren und erfülle die Pflichten seiner Berufes, die Pflichten zur Erhaltung seiner Heimstätte, die Pflichten, die der Wille Gottes des Allmächtigen durch die gegenwärtige Wendung euch vorgezeichnet hat.

Der Oberkommando der k. u. k. öst.-ung. Armeen.

#### POCHWAŁA ŻANDARMERJI.

**Wiedeń.** (TBK) Postawiony do dyspozycji najwyższego rozkazu general piechoty arcyks. Fryderyk wydał następujące pismo pochwalne:

„Ze wszystkich wiadomości, jakie dotąd otrzymałem o czynnościach c. k. żandarmerji i asystencji pospolitego ruszenia żandarmerji na granicy w wojnie przeciw nieprzyjacielowi, dowiaduję się z wielkim zadowoleniem, że zachowanie się i czyny posterunków żandarmerji i komend przewyższyły wszelkie oczekiwania. Przy wszystkich sposobnościach przy których przyszło do starć z nieprzyjacielem, żandarmerja i pospolite ruszenie z wielkim męstwem i wytrzymanością, z wielką rozważą i ożywioną godnym sławy duchem ofenzywy, odnosiły zwycięstwa nad liczniejszym o wiele przeciwnikiem. Wyrażam za to wszystkim wchodzącym w rachubę posterunkom żandarmerji i komendom podziękowanie i moje specjalne uznanie i żywią niepiękną nadzieję, że i nadal tak samo dzielnie będą postępowały jak dotąd. Rozkaz ten ma być ogłoszony w komendach korpusu i odesłany do komend w Przemyślu, Lwowie i Krakowie“. Podpisano: Fryderyk, m. p.

## Pożar Nadwórny.

Nadwórna, 7 sierpnia.

Pożar szalony we środę 5 bm. zniszczył Nadwornę. Pożar wybuchł o godz. 2 popołudniu w śródmieściu, według jednej wersji w piekarni, według innej z papierosa. Wśród wielkiego upału i szalonego wichru w jednej chwili stanęło w płomieniach całe śródmieście — kłęby czarnego dymu ogarnęły całe miasto, tak, że nikt nie wiedział, którędy się obrócić — i wszystko potraciło głowy, szukając miejsca, ażeby życie swoich i własne ratować. O godz. 3 pożar ogarnął już całe śródmieście, część handlową, zabudowania domów i lasów część ulicy kolejowej i znaczną część ulicy Delatyńskiej. Zgorzał ratusz, poczta, cerkiew starożytna, plebania ruska. Ogółem padło pastwą płomieni około 400 domów, 5 osób spłonęło. Żona fryzjera Blaua zmarła na udar sercowy gdy ją z domu wyprowadzano. Z towarów prawie nic nie ocalono, ludność obozuje w parku skarbowym, po ulicach i w polu. Nędza nie do opisania, zwłaszcza wśród ubogiej ludności żydowskiej. Sąd, starostwo, mieszkanie zarządcy lasów, mieszkanie starosty i cała ulica Stanisławowska ocalały. Ogień lokalizowano u wylotu ul. Stanisławowskiej, apteka częściowo spalona; daje się odczuwać brak opatrunków. Żydzi mający krewnych i przyjaciół w Delatynie, Bohorodczanach, Stanisławowie i innych sąsiednich miastach, wyjeżdżają gromadnie. Fatalne jest to, że ruch kolejowy wstrzymany przez mobilizację, konie zabrała wojskowość, siły męskie najtęższe poszły do szeregów, tak, iż formalnie na śmierć głodową skazani ci pozostali pogorzelnicy. Groza wojny tu nikogo nie przestrasza, bo już jesteśmy gorzej jak po wojnie, mamy ofiary w ludziach, głód, pożar a teraz napewno choroby i skrajną nędzę. Straż ogniowa miejscowa była bezsilna wobec żywiołowej kłeski. O godzinie 6 wieczorem przybyła kolejowa straż ogniowa ze Stanisławowa. Prysłano 40 strażaków i jakoś udało się pożar bodaj pod koniec zlokalizować i ugasić resztę groźnych ciągle jeszcze płomieni.

Zawiązał się miejscowy komitet ratunkowy ze starostą Madurowiczem na czele, prezes Rady powiatowej ks. Kuczyński złożył imieniem Rady 1000 koron, jako doraźny zasitek dla najuboższych pogorzelników. Dziś w nocy spadł obfity deszcz i ugasił zgliczszą tlejącą — tylko ratusz i szkoła żeńska jeszcze się palą.

Delatyn już pospieszył z pomocą, przysławszy chleba, moze i inne sąsiednie miasteczka pomogą nam w strasznej biedzie.

### NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.



**TASSO**  
NAJDOKŁADNIEJSZY  
OBECNIE  
SZWAJCARSKI  
ZEGAREK

**Krynica - Zdrój Wila „nad Wawzlem“**  
na wzgórzu, naprzeciw łązienek. 8285  
Pokoje umeblowane z całodziennym utrzymaniem.

**„KAWA Wolnego“** od dawna jako najlepszy artykuł znana, badana przez Komisję lekarsko-przemysł. i uznana przez nią za wymienioną. — podrabiana jest podobizną opakowania przez niesumienne firmy, — proszę przeto Szan. Gosposie wyraźnie zadać wszędzie „KAWA WOLNEGO“ z jedną gwiazdą. 11496

**Fabryka „TLENO“**  
zawiadamia PT. Kupców, że nie zaprzestała pracy i dostawy swych wyrobów, Szanowną zaś Publiczność uprasza, aby żądała w sklepach wyrobów „Tleno“ ak: mydeł toaletowych i leczniczych, Tlenole, wodę kołońską, Szampon itp. 11812

**Niepokojące wieści zmuszają do opuszczenia miast — dobrze, cicho i spokojnie jest w Iwonicy w „Zofijówce“.** 11722

**Na czas wojny!** Najpewniejszym i najdogodniejszym schroniskiem w czasie wojny oraz miejscem odpoczynku dla rekonwalescentów i ludzi nerwowych jest **SANATORJUM dra Michalika w WOROCHCIE**, urządzone wedle najnowszych wymogów. Ceny umiarkowane. 11807

**Dr. Władysław Kruszyński** 11824  
powrócił i ordynuje od godz. 3—5 popoł.  
ul. Asnyka 9. — Telef. 2301/VIII.

## Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o g. 12 w południe +18°0 st. Celsjusza.

— **Biuro aprowizacyjne i kwaterunkowe C. K. N.** uprasza Rodaków gorąco o zgłaszanie lokali, które mogą być zupełnie puste, jak również o ofiary w naturze a przede wszystkim o słomę na posłania, artykuły spożywcze w ilości jak największej, gdyż zapotrzebowanie ogromne wzrasta, szczególnie na wikt. Adres: Łozińskiego l 7 Dom Akademicki.

— **Zarząd Zjednoczenia pols. chrześc. tow. kobiecych** zaprasza na posiedzenie wszystkie przewodniczące lub delegatki stowarzyszeń należących do Zjednoczenia na godz. 6 wieczór w poniedziałek 10 b. m. przy ul. Fredry 3.

— **Przypomnienie.** Panie, które zostały przyjęte na kurs samarytański ul. Zimorowicza sala Tow. politechnicznego, zechcą zjawić się dzisiaj 10 b. m. punktualnie o godz. 7-ej wieczorem, gdyż później salę zamyka się.

— **Wspólna sekcja opiekuńcza „Zjednoczenia polskich chrześcijańskich towarzystw kobiecych“ i „Komitetu pracy obywatelskiej kobiet“** prosi gorąco przedsiębiorstwa, jako to: piekarnie, mleczarnie, restauracje, sklepy korzenne i t. p., potrzebujące rąk do pracy, aby zechciały się zgłaszać po robotnice, polecane przez te obywatelskie organizacje, między godz. 5—7 w. w lokalu Związku nauczycielek, przy ul. Klonowicza 7, parter.

— **Konnica Sokola.** Nie ulega wątpliwości, że ważną rolę pomocniczą spełniłyby w razie potrzeby oddział konny sokoli. Równoległe do prac drużyn pieszych, oddział konny Sokola-Macierzy prowadzi ćwiczenia. Wprawni ochotnicy muszą się zgłaszać po informacje w biurze aprowizacyjnym (ul. Łozińskiego 7), wymieniając, czy posiadają rymsztunek, czy też mogą go sprawić. Komenda oddziału przyjdzie z pomocą materialną potrzebującym, na razie zaś zwalnia ochotników od opłat. Nie tylko jeźdźców jednak potrzeba, ale i koni. Oddział Sokola zwraca się w tej sprawie z gorącym apelem do ziemiaństwa. Właściciele, którzyby mogli ofiarować konie, zechcą podać adresy wprost do komendy oddziału konnego Sokola-Macierzy (ul. Cetnerowska), wyjaśnić w tej sprawie udziela się również w biurze aprowizacyjnym.

— **Komenda 3-ciej drużyny sokolej** wzywa wszystkich druhów, którzy się dotychczas do służby nie zgłosili, do bezwarunkowego stawienia się dziś (w poniedziałek) o godzinie 7.45 wiecz. na wielkiej sali „Sokola-Macierzy“.

— **W potrzasku granic.** Wielu Polaków, powracających z zagranicy do Królestwa, na Litwę, Podole i Ukrainę, nie mogło już przebyć granicy i pozostaje w Galicji lub wyjeżdża do głębi Austrii. Nieraz są w wielkim kłopotcie, bo choć ludzie zamożni, wracali z ostatnim groszem, a o kredycie trudno teraz mówić. Najgorzej wychodzi ten, kto miał przy sobie niezmiennione ruble rosyjskie, bo wekslarze dają im teraz po 130 koron za 100 rub. Między innymi, którzy darmo szukali przejazdu, pozostaje we Lwowie znany obywatel p. Edward Ligocki, prezes syndykatu rolniczego w Kijowie, który wracał z Pesztu, gdzie bawił w interesach syndykatu. Wiele osób rozjechało się z powrotem po uzdrowiskach.

Liczni Polacy z Królestwa Polskiego i ziem zabranych, którzy jako poddani rosyjscy musieli opuścić terytorjum cesarstwa niemieckiego i poszukali schronienia w Szwajcarii, znajdują się tam bez grosza i w największej nędzy i błagają w telegramach Centralny komitet Narodowy we Lwowie o poczynienie zabiegów u rządu cesarskiego w Wiedniu, aby umożliwić im schronienie się do Austrii, gdzieby mogli liczyć na pomoc i opiekę rodaków.

— **Opakowania (ambalaze) apteczne** mogą być wysyłane pocztą. Na skutek podania wiedeńskiego stowarzyszenia dla handlu i przemysłu, dyrekcja poczt otrzymała polecenie przyjmowania już obecnie kartony, ambalazy, także flaszczyk itd. dla aptekarzy. Firma L. Buchbinder, Wieden, XVII Ottakringerstrasse nr. 38 wysyła za pobraniem wszystkie używane kartony i wchodzące w ten zakres przedmioty. (2559)

— **Służba sanitarna studentów i studentek.** „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych do szefów politycznych władz krajowych w sprawie wykształcenia i użycia akademików i studentek uniwersytetu do ochotniczej służby sanitarnej.

— **Odezwa Czerwonego Krzyża.** Komitet Pań do wsparcia działalności krajowego Stow. Czerwonego Krzyża ogłasza następującą odezwę: Chwila obecna pełna grozy nakłada na kobiety zamieszkujące nasz kraj ważny i wdzięczny obowiązek niesienia pomocy i ulgi mężom, synom i braciom powołanym pod broń w obronie państwa i kraju. Troška o los najdroższych powinna skupić wszystkie kobiety pod sztandarem Tow. Czerwonego Krzyża. Celem wsparcia działalności krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża zawiązał się za inicjatywę i pod przewodnictwem J. E. Pani Namiestnikowej Wandy Korytowskiej osobny komitet pań, którego zadaniem jest: zjednywać członków dla Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, przyjmować wkładki oraz zbierać datki pieniężne i dary, jak: płótno, bieliznę, żywność, napoje posilające, a więc: koniak, alkohol, wino i t. p., dalej tytoń, materiały opatrunkowe wszelkiego rodzaju i t. d. Zachodzi gwałtowna potrzeba łóżek, pościeli, urządzeń szpitalnych, lekarstw, żywności dla rannych lub chorych, którzy w najbliższych dniach mogą zapełnić szpitale. Komitet pań, odwołując się do uczuć i ofiarności społeczeństwa prosi o jaknajliczniejsze datki i ofiary i zawiadamia, że wszelkie dary przyjmując. Biuro komitetu w pałacu namiestnikowskim w parterze od godziny 10 do 12 w

południe i od 4 do 6 popołudniu, prócz tego przyjmują datki biura filjalne 1) ulica Trzeciego Maja pałac hr. Badenich, 2) ul. Zofii Chrzanowskiej 6 hr. Pelagia Skarbkówna, 3) ul. Pańska 11 Liga Pomocy przemysłowej, 4) ul. 29 Listopada nr. 92 „Willa Luba“.

— **Wskazania dla duchowieństwa.** Arcybiskup lwowski obrz. lać wydał następujące wskazania dla duchowieństwa. Kapłani powołani do służby duszpasterskiej w wojsku mają natychmiast donieść o tem Konsystorzowi Metrop. Ilekroć do służby w wojsku dostanie wezwanie rządcy parafii a niema tamże drugiego kapłana, mają być zastosowane przepisy, ogłoszone w rozporządzeniu z 20 grudnia 1912 (ustęp IV), rozesłanem w ostatnich dniach. Na wypadek gdyby w parafii nie było kapłana, ma opiekę duszpasterską nad tą parafią objąć duchowieństwo sąsiednie, względnie, kapłan z pośród duchowieństwa sąsiedniego, którego dziekan wyznaczy i to na tak długo, póki konsystorz inaczej nie zarządzi.

Doszło do naszej wiadomości, że w wielu miejscowościach ludność nie zebrała jeszcze z pola, częścią z braku sił roboczych, częścią z niepokoju, jaki ją ogarnął. Otóż zadaniem i obowiązkiem jest w. w. duchowieństwa, aby lub uspokajało i podnosiło jego ducha. W tej chwili powinna w całej pełni urzeczywistnić się chrześcijańska zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Niech wszyscy wspierają się ochoczo i z całym poświęceniem we dnie i w nocy, nawzajem starzy i młodzi w zebraniu z pół darów Bożych, aby i jedno ziarno nie przepaść, nie zmarniało z naszej winy. Staśmy w tej dziejowej godzinie ludzie wszystkich narodowości kraj zamieszkujący jako jedna wielka rodzina Boża. Bóg tak chce! Dobro pospolite tego wymaga!

Niech też wszędzie ww. duchowieństwo tworzy albo pomaga organizować komitety opieki dla cierpiących biedę, a zwłaszcza dla biednych rodzin, których ojcowie stoją w tej chwili pod bronią.

We Lwowie 3 sierpnia 1914.

Z powodu braku rąk do pracy udzielam dyspensy na niedziele i święta popołudniu na roboty dla zebrania szczęśliwie plonów polnych.

— **Obrót przekazowy** na poczcie z zagranicą, wskutek zarządzenia c. k. Ministerstwa handlu, poczynawszy od 6 b. m. został wstrzymany. Zarządzenie to jednak nie odnosi się do obrotu przekazowego z Węgrami, tudzież z Bośnią i Hercegowiną.

— **Z prasy.** Redakcja „Naddnistrzanina“, tygodnika wychodzącego w Samborze, donosi, że po konfiskacie ostatniego numeru, wskutek trudności komunikacji i powołania do szeregów niektórych członków redakcji, pismo przestało wychodzić na czas wojenny. Prenumeratę i anonsy będą obowiązywały z chwilą podjęcia pracy redakcji, gdyby zaś do tego nie przyszło, nastąpi zwrot pieniędzy.

— **Mapa Bośni, Serbji i Czarnogóry** o podziale 1,100,000, obejmująca w bardzo przystępnym układzie linie graniczne, rozgałęzienia rzek, koleje żelazne, drogi główne i ważniejsze miejscowości, z oznaczeniem terenu górzystego w sposób nie zacierający ogólnego obrazu — wyszła nakładem R. Lechnera (Wilh. Müller), księgarni nadwornej i uniwersyteckiej w Wiedniu. Cena 1.80 kor.

— **Przeniesienie notariuszów.** Minister sprawiedliwości przeniósł notariuszy Teodora Glixilego z Monasterzysk do Dobromila, a Stanisława Bodakowskiego z Zalogiec do Roźniatowa.

— **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbył się we Lwowie ślub panny Klary Bickówny z panem Karolem Binderem z Zemunia. 11839

— **Konkurs.** Komitet zarządzający miejskim gimnazjum realnem w Leżajsku ogłasza konkurs na posadę nauczyciela do historii, geografii, do języka polskiego i do języka niemieckiego. Egzaminowani mają pierwszeństwo. Podania, w których należy podać curriculum vitae i warunki objęcia posady, należy wnieść do komitetu na ręce Dyrekcji zakładu do 18 sierpnia. Ks. Antoni Tyczyński, prezes. 111835

— **Zapał wojenny** na wieść o pomyślnych rezultatach z placu boju ogarnia coraz więcej mieszkańców naszego grodu. Publiczność żegna z zapałem przeciągające ulicami szeregi wojska. Żołnierze umaleni zielenią, oficerowie z kwiatami na piersi z radością przyjmują owacje przechodniów. Gdzienigdzie ustawione dziewczątka sypią kwiaty pod nogi wojska, które z pieśnią na ustach spieszy na plac boju. Znikła gdzieś rzewna sentymentalność, tylko w oczach starców błysnie czasem łza na widok tego zapału młodszego pokolenia, gdzieś zdała zapłacz matka, która wczoraj pożegnała syna. A szeregi wojska idą bez końca, słychać ochocze takty marszów orkiestr wojskowych, ziemia dudni od kopyt końskich, drży od turkotu kół armatnich.

— **Aresztowania wśród moskałofików.** Z Nowego Sącza donoszą: Przeprowadzono tu w dalszym ciągu jedenaście osób, aresztowanych w okolicy Krynicy, Żegiestowa, Muszyny, Nowego Sącza, Starego Sącza i Szczawnicy. Prócz szpiegostwa na rzecz Rosji, stawiany jest im zarzut, że tworzyli sprzysiężenie, mające na celu niszczenie obiektów wojskowych i kolejowych. Podczas przeprowadzonych rewizji znaleziono bardzo wiele materiału kompromitującego, u niektórych zaś materiały wybuchowe. Pewien ksiądz prawosławny z Rosji od kilku tygodni objeżdżał Krynice, Żegiestów i Szczawnicę z dwoma jakimiś osobnikami i dawał koncerty na cele dobroczynne. Właściwie zaś uprawiał szpiegostwo ze swoimi towarzyszami. Aresztowani są: ks. Przysłupski z Żegiestowa, ks. Hnatyszak z Krynicy wsi, jego syn,

dr. Hassaj z Muszyny, Dirkoł, egzekutor podatkowy z Muszyny, Saika, b. ofiçał sądowy z Muszyny, Stezanka, adjunkt kolejowy z Nowego Sącza, jego siostra nauczycielka i ich matka, Tangel, elektromonter kolejowy z Nowego Sącza, wspomniany wyżej ksiądz prawosławny, jego dwaj towarzysze i kilkunastu chłóów z Krynicy wsi, Tylicza, Muszyny i okolicy. Kilku z nich odwieziono do Krakowa.

— Dnia 1 sierpnia w pociągu pospiesznym nr. 5 w II klasie zagubiła się brązowa walizka, zawierająca suknie, nuty i dokumenty Jadwigi d' Abancourt. Łaskawy znalazca zechce je zwrócić pod adresem właścicielki we Lwowie, ul. Pełczyńska 33.

— Kronika policyjna. Mąż o bardzo pokojowo brzmiącym nazwisku Zygmunt Friedmann, ma widocznie zgoła niepokojące usposobienie, skoro sąsiad jego Michał Buchsbaum zam. pod l. 7 przy ul. św. Anny musiał zwrócić się do policji przeciw niemu o pomoc, twierdząc, że wskutek ciągłych napadów Friedmanna na jego dom „grozi jego żonie i dzieciom choroba nerwowa”. — Równie niepokojącym usposobieniem odznacza się Ksenia Biniaz. Niewiasta ta w towarzystwie jakiejś przyjaciółki napadła na Praksedę Mnych, która przyszła w odwiedzin do męża, przebywającego obecnie jako rezerwista w koszarach 95 pp. w Kleparowie, że pobiła ją dotkliwie, wydzierając ze szczególnym zamilowaniem włosy i połamała jej parasolkę. — Na wolowniczy temperament nie oddziaływa nawet areszt kojąco. Oto Mojżesz Hend recte Wadł i Jan Par, przebywający w aresztach miejskich jako „szupańscy”, urządzili tam wczoraj kolosalną awanturę, pobili jednego ze współwięźniów, tak, że zarząd aresztów miejskich musiał ich odstawić do policji. Tu zaordynowano im „zmianę klimatu” na 48 godzin, lokując ich w sanatorium przy ul. Jachowicza. — Największą tróską policji jednak są nie tacy głośni obywatele, którzy sami garną się w jej objęcia, ale właśnie tacy, którzy lubią incognito i starannie unikają wszelkiego z nią zetknięcia. Do takich należy „nieznany sprawca”. Jest to największy złodziej. Wczoraj n. p. „nieznany sprawca” skradł p. Marii Schatylcerowej w Ryńku z torebki ręcznej portmonetkę, zawierającą dwa banknoty po 50 kor., włamał się do mieszkania Kmickowskiego, dozorczy domu pod l. 3 przy ul. Nabielaka i zabrał garderobę i bieliznę wartości około 60 kor., skradł w hotelu Warszawskim płaszcz wojskowy na szkodę kadeta rezerwowego p. Alfreda Bretschneidera. — Niewątpliwie również incognito pod nazwiskiem Stanisławy Burak „działa” jakaś niewiasta, która zgłasza się do posługi i sprzątnawszy, co jej pod rękę wpadnie, znika. Wczoraj sprzątnęła w ten sposób pozostawiony na moment w kuchni pulares z kwota 40 kor. na szkodę p. Henryki Makarewiczowej, która przyszła w odwiedzin do jednej z swych znajomych przy ul. Kochanowskiego l. 82 i pozostawiła w kuchni torebkę z pularesem. — Wczorajszą kronikę policyjną uzupełnia doniesienie Aleksandra Dżiduli, który żali się na biuro służby pod l. 35 przy ul. Sykstuskiej. Biuro to miało mu wyrobić służbę i wzięło w tym celu jego świadectwa służbowe, a tymczasem służby nie wyrobiło i nie chce zwrócić świadectw, wskutek czego Dżidula nigdzie miejsca otrzymać nie może. Wobec tego Dżidula zwrócił się do policji o pomoc w wydobyciu „skonfiskowanych” w tem biurze jego papierów.

☞ NA WOJNĘ dla PP. WOJSKOWYCH Płaszcz gumowy, Peleryny styryjskie, Kamizelki wełniane i łosiowe, Trykoty jedwabne, Kufry, Koce, Rękawiczki, Obuwie, Szyby oraz wiele niezbędnych artykułów poleca AMERICAN HOUSE, Lwów, ul. Kopernika 5. 11833

†

**STANISŁAW ZARENBA**

em. profesor gimnazjalny i właśc. realności

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzonej św. Sakramentami, dnia 9 sierpnia 1914 r., przeżywszy lat 64.

W nieutulonym żalu pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 11 sierpnia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Andrzeja Gołąba l. 12 na cmentarz Łyczakowski. 11844

**Wiadomości telegraficzne.**

**Wieści z Królestwa.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Do „Reichspost“ donoszą, iż mobilizacja rosyjska w Królestwie zupełnie się nie udała. Przeszło 40 proc. powołanych w Królestwie zdołało uciec. Ludność zachowuje się spokojnie i organizuje milicję obywatelską w kraju.

**SUKCESY NIEMIEC W BELGJI.**

Berlin. (Tel. wł.) Armia niemiecka przez zdobycie Leodjum zapanowała nad kolejami belgijskimi. — Z y kt.

**LOTNICY FRANCUSCY NAD FRANKFURTEM.**

Monachium. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż nad Frankfurtem pojawiły się trzy statki lotnicze francuskie. Wojska niemieckie ostrzeliwały je, pomimo tego jednak zdołały one uciec.

**BRUTALNOŚĆ FRANCJI WOBEC WŁOCH.**

Mediolan. (Tel. wł.) 60.000 włoskich robotników Francja wydalila ze swych granic. Wielu wędrowało pieszo do granic. Wielu nie otrzymało żadnej zapłaty.

**Przed walką na morzach włoskich.**

Rzym. (Tel. wł.) Niemieckie okręty wojkowe „Goeben“ i „Wrocław“ wyjechały na południe. Ludność włoska żegnała marynarzy owacyjnie.

Rzym. (Tel. wł.) Eskadra angielska krąży na wysokości przylądka Spartivento, niedaleko wysp Jońskich.

(Przylądek Spartivento leży na południowym końcu Włoch na morzu Jońskim. — Red.)

**LITERACI — WOJSKOWYMI.**

Berlin. (Tel. wł.) Powieściopisarz historyczny Ludwik Ganghofer i znany poeta Ryszard Dehmel zgłosili się jako ochotnicy w wojnie z Rosją.

**TURCJA ZA TRÓJPRZYMIERZEM.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na specjalne życzenie sułtana niemiecka misja wojskowa pozostaje w Konstantynopolu także podczas wojny. Zarządzenie to posiada duże znaczenie, stwierdza bowiem stanowczo akces Turcji do trójprzymierza.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ na podstawie doniesień z Konstantynopola zapewnia, iż Turcja w obecnej kampanii nie pozostanie bierna.

**STAN WOJENNY W EGIPCIE.**

Kair. (TBK) W Egipcie ogłoszono stan wojenny. (Zarządzenie to jest o tyle ważne, iż pozwala przypuszczać, że Anglia, dzierżąca obecnie protektorat nad Egiptem, obawia się ewentualnego ataku Turcji, chcąc może wyzyskać sposobność do odzyskania praw swoich do Egiptu. — Red.)

**ARESztOWANIA ORMJAN.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) Przewódca komitetu ormiańskiego Venon i 30 innych Ormjan zostało aresztowanych.

**REWOLUCJA W NOWEJ SERBII.**

Paryż. (Tel. wł.) „L' Independant“ donosi, iż w całej Nowej Serbii panuje silne wrzenie. W Kumanowo i Skopje zamknięto wszystkie sklepy. Ruch handlowy w Nowej Serbii został wstrzymany.

**ROZSTRÓJ W SERBII.**

Ateny. (Tel. wł.) Z Skopja donoszą, że połączenie kolejowe pomiędzy Skopjem a Niszem przerwane. Armii serbskiej zagraża głód. W kraju zaczynają grasować bandy.

**WOJEWODA PUTNIK.**

Bukareszt. (Tel. wł.) Stan zdrowia wojewody Putnika, szefa serbskiego sztabu generalnego, poprawił się o tyle, iż zdołano go odwieźć osobnym pociągiem przez Bułgarię do Niszu. Putnik miał w ostatnich dniach kilka krwotoków.

**STANOWISKO RUMUNJI.**

Bukareszt. (Tel. wł.) Posłowie Austrii i Niemiec zawiadomili rząd rumuński, iż ich rządy nie mają żadnych zastrzeżeń co do stanowiska Rumunii. Z drugiej strony poseł rumuński oświadczył, że Rosja jest zadowolona z postępowania Rumunii i widzi w niem objaw dobrych stosunków między obu państwami.

**CAR DO BUŁGARJI.**

Sofia. (Tel. wł.) Słychać, że car Mikołaj II wysłał do cara Ferdynanda list z prośbą o udzielenie pomocy Serbji. List ten jednak, jak twierdzą koła polityczne, nie wywarł żadnego wrażenia.

**ZWOŁANIE DUMY.**

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd zwołał nadzwyczajną sesję Dumy i Rady państwa.

**W GABINECIE FRANCUSKIM I BELGIJSKIM.**

Paryż. (Tel. wł.) Gabinet francuski kooptował do rady ministerjalnej tak doświadczonych mężów, jak Clemenceau, Briand, Pichon, Delcasse.

Bruksela. (Tel. wł.) Przewódca socjalistów Vanderveide wstąpił do gabinetu belgijskiego, w którym obecnie zasiadają wszystkie partie w państwie.

**ALBANJA I WOJNA.**

Durazzo. (Tel. wł.) Wskutek mobilizacji w Holandji wszyscy oficerowie holenderscy opuścili Durazzo i udali się do ojczyzny. Oddziały międzynarodowe, stojące w Skutari, zostały przez swe władze odwołane. Tak samo zostały odwołane z Durazza okręty wojenne.

**POWRÓT POSŁÓW.**

Tryest. (TBK.) Austro-węgierski poseł w Cetynji, Otto, przybył tu wczoraj wieczorem i udaje się do Wiednia.

Haparanda (Szwecja). (TBK.) Członkowie ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu i obywatele austriacy i węgierscy w ogólnej liczbie 90 osób przybyli drogą lądową przez Finlandję wczoraj wieczorem do granicznej stacji szwedzkiej Haparanda.

**Carowa-malka**

Berlin. (TBK) Biuro Wolfa donosi, iż pomimo tego, że carowa malka podczas przejazdu przez Niemcy traktowana była z jak największą uprzejmością i pomimo tego, że w ks. Konstanty, który przy wybuchu wojny bawił w Niemczech, nie doznał żadnych nieprzyjemności, ani też nie stawiano mu żadnych trudności w podróży do ojczyzny, prasa rosyjska podawała kłamliwe sprawozdania o rzekomo złym traktowaniu carowej i wielkiego księcia. Następstwem tych kłamliwych wiadomości było, o czem już doniesiono, skandaliczne zniszczenie ambasady niemieckiej w Petersburgu. Jak obecnie donoszą, jeden ze starszych urzędników ambasady, który pozostał dla jej obrony, został przy tej sposobności zabity. Tlum wprost w bestjałski sposób go zabił.

**Kooperacja sił morskich.**

Berlin. (TBK.) „Berliner Tageblatt“ pisze w artykule „Jak rząd angielski pertraktował z Rosją“ co następuje. Z początkiem czerwca zamieściliśmy artykuł, w którym na podstawie pewnych informacji donieśliśmy, iż między Anglią a Rosją odbywa się konferencja co do angielsko-rosyjskiego porozumienia flotowego. Dnia 11 czerwca angielski sekretarz stanu Grey w izbie gmin na odnośne zapytanie odpowiedział, że niema wcale umowy, któraby mogła ograniczyć swobodę decyzji rządu angielskiego lub parlamentu angielskiego. Rokowania co do takiej umowy flotowej nie są w toku, ani też nie są zamierzone.

Cała dwuznaczność tego oświadczenia wynika z faktu, że jak wiemy pozytywnie, podczas wizyty króla Jerzego w Paryżu na inicjatywę ambasadora Izwołskiego co do zawarcia konwencji flotowej między Rosją a Anglią propozycja taka rzeczywiście została przedłożona Greyowi i za poradą Greya rada ministrów zgodziła się na tę propozycję. Rzeczywiście wywiązały się między admiralicją angielską a rosyjską rokowania w sprawie kooperacji sił morskich obu tych państw. Mimo to „Westminster Gazette“ utrzymująca jaknajściślejszą styczność z rządem jeszcze 13 czerwca zaprzeczyła, jakoby prowadzono jakikolwiek rokowania o rosyjską angielską konwencję flotową.

**Zajęcie Wołoczysk.**

Tarnopol. (Tel. wł.) Po silnej utarczce, która się odbyła 8 bm. rano między silnym oddziałem piechoty i oddziałem karabinów maszynowych 15 pp. z naszej strony a konnicą i artylerją rosyjską, która zasypała ogniem naszych wojsk, zmuszoną była opuścić Wołoczyska w kroczyły dwa szwadrony 2 pułku dragonów do Wołoczysk, które zajęły zaraz kasarnie rosyjskie. Po stronie rosyjskiej zabitych zostało 2 oficerów, jeden z naszych żołnierzy, zapędziwszy się zadaleko podczas rekonensansu, raniony został odłamkiem szrapnelu w nogę.

**Generał Radka Dmitrjew.**

Z Petersburga doszła wiadomość, iż tamtejszy poseł bułgarski generał Rodke Dmitrjew, zrzekł się poselstwa i wstąpił do szeregów armji rosyjskiej.

Krok ten generała Dmitrjewa nie wywołuje zdziwienia, gdyż jest on jednym z najzagorzalszych moskalofilów bułgarskich. Za czasów Stambułowa musiał uchodzić z Bułgarij i wtedy wstąpił do armji rosyjskiej, w której przesłużył na Kaukazie kilkanaście lat; w tym czasie ożenił się z Rosjanką, co oczywiście jeszcze bardziej zacieśniło węzły łączące go z Rosją.

Po powrocie do Bułgarij Dmitrjew odegrał wybitną rolę w organizowaniu i wyszkoleniu armji bułgarskiej, a w czasie wojny bałkańskiej stanął na czele tej armji, która pod jego dowództwem błyskawicznym atakiem wzięła Kirk-Kilise. W całej pierwszej wojnie bałkańskiej Dmitrjew był głównym duchem kierującym ofensywą bułgarską. Moskale zechcą zapewne wyzyskać tę cenną dla siebie siłę.

**Na pole walki.**

Dowładujemy się, że komenda wspólna organizacji sokolich i Drużyn Bartoszewych, utworzona przed tygodniem, postanowiła wystawić pełny hufiec umundurowany jednolicie i uzbrojony we własną broń precezyjną. Rozkazy już wydano. Hufiec ten w ciągu bieżącego tygodnia będzie sformowany we Lwowie i zaraz wyruszy w pole.

**W ADMINISTRACJI NASZEJ ZŁOŻONO:**

Dla rodzin żołnierzy polskich.  
M. S. (zamiast odszkodowania za złamany parasol w wozie tramwaju U. L. dnia 7 b. m.) koron 3.—  
Amalia Jabłońska z Dobromila kor. 1.—, Michał Stanisław Kaznowski zamiast telegramu w dniu ślubu p. Anny Fuhrówny z dr. Stanisławem Wittkiem z Żabna kor. 1.—, S. K. ze sprzedaży kwiatów kor. 5.—, ks. Piwiński kor. 10.—, Szczęsna Postępska uczennica kl. III wydz. kor. 2.

## MANIFESTACJE PATRYJOTYCZNE.

Praga. (TBK.) W dniu 8 b. m. powtórzyły się manifestacje patryjotyczne ludności obu narodów. Imponujący pochód podążał o 6 wieczór śpiewając pieśni patryjotyczne, do konsulatu niemieckiego, gdzie odśpiewano hymn ludów w obu językach. Zastępca konsula niemieckiego radca dworu Hintze przystąpił do okna i dziękował po niemiecku i czesku. Tłum odśpiewał: „Heil dir im Siegeskranz“, poczem wśród dźwięków hymnu ludów i pieśni „Kde domow mój“ i okrzyków „Hoch!“ i „Sława!“ na cześć cesarza Franciszka Józefa i ces. Wilhelma udano się przed ratusz. Burmistrz wygłosił wśród hucznych oklasków mowę, w której powiedział, że zapał całej ludności, która zapomina o dawnych walkach partyjnych, jest najdonioślejszym objawem historycznym i dowodem tego, że w sercach naszych tkwi najgłębsza miłość do wspólnej ojczyzny i lojalność względem ukochanego Monarchy. Mówca zakończył okrzykami: „Sława!“ na cześć cesarza i „Hurra!“ na cześć armii, a potem po niemiecku zawołał: „Niech żyje cesarz Wilhelm!“ Słowa te odbiły się głośnie cchem wśród publiczności.

Przed pomnikiem Radeckiego tłum odśpiewał, zdjąwszy kapelusze, hymn ludów w obu językach, poczem mówił mowa czeski. Rzekł on, że obce narodowości łączą się w jedną całość, aby wyrazić równe uczucia miłości i uwielbienia do Monarchy. Zakończył okrzykiem „Sława!“ na cześć cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma i na cześć walecznej armii.

W podobnym duchu przemawiał następnie mówca niemiecki. Wśród ciągłych okrzyków „Hoch!“ i „Sława!“ na cześć obu monarchów i armii, tłum, który liczył już 6.000 osób, udał się przed namiestnictwo i komendę korpusu, a stamtąd śpiewając „Wacht am Rhein“ i „Kde domow mój“ do śródmieścia przed dyrekcją policji, gdzie zaintonowano hymn ludów. Przed domem niemieckim i czeskim domem reprezentacyjnym ponowiła się manifestacja.

Praga. (TBK.) „Narodni Listy“ zamieściły następującą notatkę: „Konsul niemiecki bar. Gebattel prosi nas o ogłoszenie słów następujących: „Szczególnie żałuję, że wczoraj wieczorem nie było mnie w konsultacji i że więc nie mogłem osobiście być świadkiem podniosłej manifestacji członków obu narodowości królestwa Czech. Uważam za swój obowiązek usilnie starać się o to, aby wiadomość o tej patryjotycznej owacji wszędzie w państwie niemieckim była rozpowszechniona, a jestem przekonany, że rodacy moi powitają tę manifestację z największą radością i zadowoleniem. Bar. Gebattel, konsul niemiecki.“

(Jak stwierdzono ze strony kompetentnej, przyjął deputację wczoraj nie konsul bar. Gebattel, lecz w jego zastępstwie radca dworu Hintze.)

Serajewo. (TBK) Serbowie w Tuzli z metropolitą Radoniczem na czele wystosowali do kancelarii gabinetowej depeşe z wyrazami hołdu i wierności. Obywatelstwo serbskie gotowe jest poświęcić krew i mienie dla Cesarza i Króla, dobrotliwego i rycerskiego Monarchy i dla domu cesarskiego. Ponadto serbscy obywatele w Tuzli wystosowali do rządu krajowego telegram, w którym zapewniali o swojej tradycyjnej wierności i lojalności wobec Monarchy i o tem, że w tej ciężkiej chwili, zasylają gorące modlitwy do Boga o powodzenie dla Monarchy.

## GROŻBY ROSYJSKIE.

Z Konstantynopola donoszą do „Polit. Korrespondenz“:

W kołach, stojących blisko rządu słyhać, że ze strony rosyjskiej przestrzeżono Turcję przed jakimkolwiek wnieśaniem się w konflikt europejski. Przestrogi, które skierowano w Petersburgu ze strony kompetentnych osobistości rosyjskich do posła tu-

reckiego, a w Konstantynopolu ze strony zastępcy Rosji do Porty, miały wprowadzić co do formy charakter uprzejmy, zarazem jednak w pewnej mierze grożący ton. W dotyczących kołach wyjaśniają, że Porta kierować się będzie tylko interesami polityki państwa otomańskiego i stosując do tej linii wytycznej swoje postępowanie we wszystkich fazach zbliżających się wypadków kierować się będzie wskazaną przezornością.

## Uwagi o wewnętrznych stosunkach armji rosyjskiej.

Jakkolwiek od lat wielu się mówi i pisze o szansach wojny z caratem, a po tamtej stronie kordonu „istotno ruskie“ dzienniki strzepią sobie języki projektami rozbioru Austrii, przeciwnicy stający dziś do walki na śmierć i życie nie znają się prawie wcale, a nawet te sfery, które z obowiązku swego zawodu powinny być lepiej poinformowane, pozostają pod wpływem sugestji tendencyjnej prasy i kolportowanych przez politycznych kondotjerów ploteczek. Z jednej strony olbrzymia większość społeczeństwa rosyjskiego, która się trzęsie ze strachu na myśl o wojnie z Niemcami, jest głęboko przekonana, że w razie wojny austriacko-rosyjskiej wszystkie pułki słowiańskie, z wyjątkiem tylko niepoprawnych Polaków, odmówią posłuszeństwa i przejdą na stronę „oswobodzicielki“ Rosji.

Z drugiej strony legenda o niezwyciężonej potędze caratu, rodmuchiwana przez prasę czeską i francuską, tak bezkrytycznie bywa w Austrii przyjmowana, że aż dziwić się przychodzi zaślepieniu ludzi, którym nawet straszliwa kompromitacja północnego olbrzyma w wojnie z Japonią oczu otworzyć nie była w stanie. Zaślepienie to porównać by można chyba z panującym w sferach wiedeńskich przekonaniem o istnieniu za kordonem 30 milionów Rusinów, wzdychających do przyjęcia na łono kościoła katolickiego i uwolnienia z jarzma rosyjskiego, którego są naprawdę najsilniejszą podporą. Sądząc przeto, iż nie będzie pozabawionem interesu dla czytelników „Słowa“ podanie kilku luźnych szkiców opartych na długoletniej obserwacji armji rosyjskiej z bliska bez różowych ani czarnych okularów.

### I. Przewaga liczebna.

O olbrzymich zasobach armji rosyjskiej panują u nas zupełnie nieprawdziwe i przesadne przekonania. Nie ulega wątpliwości, iż w państwie, liczącem 160 milionów ludności, liczba ludzi zdolnych do noszenia broni jest nie wyczerpaną, inną jednak jest rzeczą, czy cała ta masa ludzkiego mięsa w czasie wojny przedstawia wartość bojową, zdolną do stawienia oporu znacznie mniej licznej ale wyposażonej w zdobyte nowoczesnej techniki wojennej armji europejskiej. Gdyby w sprawach wojennych liczba ludzi chociażby lichu uzbrojonych była jedynie decydująca, to ani hufce husarii naszej nie byłyby w możności obronienia Polski przed nawałą tatarskiego mrowia, ani ks. Aumale nie pokonałby na czele jednego pułku jazdy dwudziestotysięcznej armji Abd-el-Kadera, a znacznie ludniejsze od Rosji Chiny dawno powinnyby cały świat zawojować, zamiast ucickać w popłochu przed ładą sotnią półdzikich kozaków amurskich, jak to się działo podczas ostatniej wojny mandżurskiej. Chłop wzięty od pług, chociażby go uzbrojono w najdoskonalszy karabin repeterowy, bez odpowiedniego wyćwiczenia wojskowego i odpowiedniego dowództwa nie potrafi stawić czoła regularnemu żołnierzo. Otóż tego wyćwiczenia i tego dowództwa olbrzymia masa zdalnych do broni poddanych białego cara nie posiada, jak wynika z następujących faktów.

Z powodu olbrzymiej liczby popisowych do wojska, asenterowana jest tylko mała częśćka ludności, reszta, zaliczona do pospolitego ruszenia (opółczenie), w wojsku nigdy nie służyła i może być traktowana jedynie jako materiał surowych rekrutów, do których

wyćwiczenia według normy, w Rosji przyjętej, przy niskim stopniu inteligencji tej ludności i niedorzecznym systemie uczenia żołnierzy nierosjan w niezrozumiałym dla nich języku rosyjskim, potrzeba czasu dłuższego, jednego do dwóch lat.

Pospolite ruszenie, które w armjach zachodnio-europejskich stanowi ostateczną rezerwę armji, w Rosji posiada zupełnie inny charakter. W przeciągu stu lat, pospolite ruszenie było w Rosji powoływane tylko dwa razy, a to w roku 1812, oraz podczas wojny krymskiej, uzbrojone w siekiery jedynie, gdyż broni palnej dla nich w magazynach niema, a zresztą obchodzić się z nią nie umieją, bywali używani do szturmów, jako cel dla morderczego ognia nieprzyjacielskiego, aby po ich trupach mogła przejść oszczędzona w ten sposób armja regularna.

W wojnie współczesnej pospolite ruszenie rosyjskie żadnej nie odgrywa roli — można mówić jedynie o armji czynnej i wysłużonych żołnierzach „zapasu“, których jest tylko 14 roczników, gdyż służba wojskowa w Rosji liczy się nie od pewnych lat wieku, ale od dnia wstąpienia do wojska — 4 lata w służbie czynnej (w konnicy i artylerji 5 lat), oraz 14 lub 13 lat w rezerwie, podczas których rezerwiści bywają powoływani do ćwiczeń bardzo rzadko, bo tylko co najwyżej dwa razy.

Odróżnić należy od „zapasu“ t. zw. „bataljony zapasowe“, które są zorganizowane na wzór bataljonów obrony krajowej i służą w razie wojny jako kadry do wyćwiczenia powołanych rezerwistów. Mówiąc o milionach wojska, które w Rosji w razie wojny rozporządzać może, nie należy zapominać, iż do tych milionów wojska potrzebną jest również odpowiednia liczba oficerów, tych zaś Rosja absolutnie nie posiada i niema możliwości ich stworzenia z niczego. W armji austriackiej uskarżają się na brak dokłady oficerów w czasie wojny, przypatrzmy się teraz różnicy, jaka w tym względzie zachodzi między Rosją a armjami zachodnio-europejskimi.

S. p. Jan Bloch w artykule, za który „Kraj“ petersburskiomal nie został zawieszony na zawsze, dowodził niemożliwością wojny z powodu kolosalnych kosztów z nią połączonych, jakich, zdaniem tego ekonomisty, żadne potęgi finansowe dostarczyćby nie były w stanie, rzeczywistość zadała klam temu twierdzeniu, — ale argument drugi, o ile dotyczy Rosji, jaskrawo się uwydatnił podczas wojny japońskiej: brak ludzi, posiadających odpowiednie wykształcenie, aby pełnić obowiązki oficerów. Oto ciekawe zestawienie statystyczne J. Blocha: W armjach zachodnio-europejskich na 1000 popisowych, liczba osób, posiadających wykształcenie średnie (Intelligenzprüfung), minimalnie konieczne do pełnienia obowiązków oficerskich, wynosi od 26—28, — w Rosji natomiast na 1000 popisowych wypada ludzi ze średnim wykształceniem 1/4!!

Jeżeli zważymy dalej, iż procent inteligencji w prowincjach zachodnich państwa, które oficerów armji rosyjskiej prawie nie dostarczają z powodu politycznych ograniczeń i prześladowań, jest znacznie wyższym aniżeli w Rosji właściwej, procent kandydatów możliwych do stopnia oficerskiego zmaleje do 1/8 na 1000 popisowych. Dodajmy, że oficerów rezerwowych odbywających regularne ćwiczenia i awansujących w rezerwie, w Rosji niema, a wyćwiczenie jednoroczników, z których się wytwarzają podporucznicy rezerwowi (praporščycy) jest więcej niż niedostatecznym, a zrozumiemy, iż w czasie wojny oprócz oficerów czynnych, których liczba w czasie pokoju jest bardzo niedostateczną, pozostają do dyspozycji jedynie podporucznicy rezerwowi, nie mający o służbie wojskowej żadnego wyobrażenia, gdyż poza jednoroczną służbą, spędzoną zazwyczaj bardzo wesoło ale nie w koszarach, odbyli conajwyżej jedno 6-tygodniowe ćwiczenie. Tymi rezerwowymi praporščycami zapelnia się też w czasie wojny wszystkie luki, a znam wypadki, gdzie oficerów kawalerji przy-

Kornel Makuszyński.

## Słońce w herbie.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Począł ją gładzić łagodnie po głowie, Jadzia zaś ująwszy jego rękę, całowała ją, jak całuje małe dziecko dobrą rękę, nad nim czuwająca.

Ona też unikała Zygmunta Bolskiego, który jednego dnia zjawił się w oficynie Relskich, jakby z wizytą, ubrany wytwornie i wytworny w każdym ruchu; Relski był w polu, ogarnęło ją więc w pierwszej chwili przerażenie, kiedy stanął we drzwiach, wyniosły, smukły, łagodnie patrzący i skłonił się nisko, przystanąwszy, jakby czekał pozwolenia, czy wejść wolno. Jadzia uniosła się z krzesła i usiadła z powrotem, jakby jej sił zabrakło; tysiącem mgieł przebiegło jej przez głowę, tysiąc myśli w chaotycznym nieporządku, z których, błyskawicznym totem wydosłała się na światło spojrzenia jedna, związana w nagłem, boleśnym żywym wspomnieniem o owej chwili, kiedy pisała list pułkownikowy o sobie do tego właśnie człowieka, który w tej chwili stanął przed nią, jakby wyszedł z mroku zamyślenia. Nic ich nie łączyło, a przecież łączył ich skrawek papieru, podpisany starczą, drżącą ręką; wiedzieli o tem obo-

je, więc twarz Jadzi pokryła nagle białość, jakby ten człowiek odkrył w zakątku winowajczynię, co się ukryła w ciemnicy ze swoją zbrodnią, on zaś stał spokojny, piękny i jakby jasny.

Dojrzał Bolski tę nagle białość i uśmiechnął się w duszy, bardzo z siebie rad.

— Czy wolno wejść?

— Ojca mego niema — rzekła zdławionym głosem Jadzia i opanowawszy się, podniosła się z krzesła — ojciec w polu...

Bolski skłonił się raz jeszcze i podszedłszy ku Jadzi, wyciągnął do niej rękę; podała mu swoją niemal niechętnie i nie wiedziała, co czynić dalej; formy jej towarzyskie, mające dotąd do ćwiczenia Rajdę, Kuszytkę i Zaklikę, kawalerów bardziej czcigodnych, niżli wytwornych, ograniczały się do dziecinnej prostoty i nie znały przepięsów, co Bolski zauważył natychmiast, uważając jedynie przy sposobności, że w równej mierze on jest powodem nieporadności panny Relskiej; on też objął rolę reżysera w tem spotkaniu i wskazując Jadzi uprzejmym ruchem krzesło, z którego podniosła się przed chwilą, sam usiadł naprzeciwko.

— Ja nie wyłącznie do ojca przyszedłem — mówił miękko jak aksamit głosem — lecz do państwa obojga.

— Do mnie? — zapytała Jadzia żywo i tak szczerze zdumiona, że Bolski spojrzał na nią uważnie.

— Do obojga państwa; czy źle zrobiłem?

— Niech Bóg broni! — rzekła Jadzia szybko, jakby chcąc pokryć własną niezręczność.

Bolski spojrzął z pod oka i uśmiechnął się w myśli poraz drugi, rozweselony świętą prostotą panny Relskiej, która wypowiedziała swoje „Niech Bóg broni!“ — poczerwieniała nagle i zakryła powiekami oczy, jakby się bała, że się rozplacze, nie wiedząc, co innego uczynić w tej sytuacji dziwnej, zarządzonej nagle, bez przygotowania. Poczuła się nagle nieszczęśliwa, jak nieporadne dziecko, któremu kazano grać rolę wielkiej damy.

Bolski począł mówić. Jadzia nie patrzyła na niego przez długi czas, powoli, dopiero po chwili, odważyła się spojrzeć na jego twarz; w tej samej chwili, Bolski, jakby tego czekał, odwrócił powoli spojrzenie w inną stronę, jakby się czemuś wśród rozmowy przyglądał od niechcenia, czując równocześnie, jak ciekawie patrzy na niego to nieporadne biedactwo, płochliwe jak dziki gołąb; pozwolił jej tedy patrzeć na siebie, zrozumiawszy już, że w chwili, kiedy on na nią spojrzy, to ją tylko przeleknie; spokojnie więc, nad najnieznaczniejszym swoim panując ruchem, mówił, pieszcząc każde słowo, bacny na wszystko, jak świetny gracz i jak człowiek wielce doświadczony, który od jednego spojrzenia rozeznaje gatunek kobiety i odpowiednią dla niej przybiera pozę.

(C. d. n.)

dzielano do marynarki, a oficerów piechoty do artylerji komej i to na froncie bojowym.

## II. Mobilizacja.

Oprócz olbrzymich przestrzeni i niedostatecznej sieci kolejowej czynnikiem niesłychanie utrudniającym mobilizację w caracie jest zasada, spowodowana obawą przed lojalnością własnych poddanych nie-Rosjan (tzw. inorodców). Wskutek obawy zgromadzenia razem ludzi pewnej narodowości, wszystkie pułki rosyjskie w zasadzie są mieszane: w jednym szeregu stają obok siebie wielko-Rosjanie, Polacy, Niemcy, Łotysze, Tatarzy, Rumuni i cała czereda fińskich szczepów północno-rosyjskich i syberyjskich Czuczów, Mordwinów, Czeremisów, Tunguzów itd. Rekruci ci nieraz po dwuletnim pobycie w pułku, mimo obfitego „bicia w mordę“, stosowanego jako najsukcesywniejszy środek pedagogiczny, nie rozumieją ani słowa po rosyjsku, a nie tylko cała instrukcja odbywa się w tym języku, ale surowo zakazaniem jest mówić pomiędzy sobą inaczej jak w języku państwowym. Przy tego rodzaju metodzie instruktoryjnej wynik jest fatalny i żołnierz po dwuletnim pobycie w pułku jest zupełnie oglupiony i zahukany, a nie nauczył się niczego oprócz machania karabinem według przepisów. W związku z systemem mieszania narodowości pozostaje utrudnienie mobilizacji; zasadą bowiem obowiązującą jest, aby np. procent Polaków w pułku w żadnym razie nie przekraczał 10 proc. Żołnierze niebawem wcieleni do oddziałów, lecz odsyłani z miejsca zamieszkania na samprzód do kadrów stojących nieraz o tysiące kilometrów od placu boju, celem wyćwiczenia i uzbrojenia. Tak np. podczas wojny tureckiej rezerwiści z pułków gwardji, stojących załogą w Warszawie, jednocześnie z wymarszem tych pułków pod Plewnę zostali wysłani do Petersburga, gdzie z nich utworzono t. zw. „marszowe“ oddziały, które do końca wojny dla braku koni i karabinów nie wyruszyły wcale z Petersburga. Ponieważ dalej liczba rekrutów polskiej narodowości (tzw. katolików) przekracza znacznie przepisaną normę 10 procentową, cały nadmiar ich wysyła się do wschodniej Azji, Turkiistanu i Kaukazu, gdzie stanowią oni niekiedy zwyż 6 proc. wojsk miejscowych. Mało komu znany jest fakt, iż znałe z waleczności swojej w pierwszym okresie wojny japońskiej pułki strzelców wschodnio-syberyjskich były rekrutowane w Polsce, tak samo, jak cała załoga Portu Artura, a sławny z bohaterskiego szturmu na bagnety twierdzy Karsu w 1878 r. pułk dragonów Niżegorodzki jest zesłany w r. 1831 za karę na Kaukaz pułkiem krakusów, do dziś rekrutujący się z pomiędzy Kurpiów. Osoby znające wspaniałych gwardzistów w Warszawie i po nich sądzące o jakości materiału ludzkiego armji rosyjskiej, nie wiedzą o tem, iż w gwardji Rosjan niemal prawie zupełnie, natomiast największy jej kontyngent stanowią Rusini z Podola i Ukrainy, obok równo rosnących Estonów i Łotyszów.

W centralnych guberniach rosyjskich z wyjątkiem może gubernji Jarosławskiej i Twerskiej, mających lepszą sławę, lud wiejski jest wskutek niesłychanej nędzy, perjodycznego głodu, chorób epidemicznych i pijaństwa tak zdegenerowanym, iż połowa popisowych nie jest zdadną do wojska, — z gubernji wschodnich dobry materiał w ludziach stanowią jedynie rośi, zdrowi, trzeźwi i uczciwi Tatarzy Kazajscy.

## ARMJA BELGIJSKA.

Przeznaczeniem armji belgijskiej jest tylko obrona belgijskiego terytorjum i neutralności państwa. Armja ta w sile 43.000 ludzi na stopie pokojowej uzupełniała się z ochotników, a jeśli ich było z mało, z przymusowej rekrutacji roczni, od której jednak można się było wykupić i można było dać zastępcę; kosztowało to 1800 fr. Służba wojskowa trwa osiem lat w czynnej służbie, pięć lat w rezerwie; jeśli żołnierz dobrze się prowadzi i wstąpił do wojska w młodym wieku, dostaje dłuższe urlopy, zależnie od rodzaju broni, w której służył.

Na stopie pokojowej składa się armja belgijska z czterech dywizji piechoty po dwie brygady, każda z dwóch pułków piechoty; tylko siódma dywizja składa się z dwóch pułków strzeleckich, zaś ósma z jednego pułku strzelców, jednego pułku grenadierów i pułku karabinierów. Piechoty jest dziewiętnaście pułków z 1745 oficerami i 26.037 ludźmi. Kawalerja dzieli się na dwie dywizje, każda podzielona na dwie brygady. Do pierwszej brygady należą dwa pułki gwardji, do trzeciej dwa pułki strzelców konnych, do drugiej i czwartej cztery pułki lansjerów, razem osiem pułków w sile 5.370 żołnierzy i 304 oficerów. Artylerja liczy cztery pułki artylerji polnej, piętnaście batalionów artylerji fortecznej i trzy specjalne artyleryjskie kompanie, razem w sile 7.314 ludzi i 500 oficerów. Do tego trzeba dodać specjalne pułki pomocnicze, pionierów, tabor i t. d., co razem na stopie pokojowej stanowi sile 43.030 podoficerów i żołnierzy, 3.409 oficerów i 204 dział; żandarmerja wraz z oficerami liczy 3.000 ludzi.

Na stopie wojennej armja belgijska liczy 4.499 oficerów i 143.194 żołnierzy; do tego dodać należy około 90 tysięcy gwardji obywatelskiej. W 1908 r. belgijska armja miała wprowadzone od 1895 r. karabiny Mausera (7,65 mm.); artylerja polna wyposażona jest w działa Kruppa (87 mm. i 75 mm.).

Belgijczycy, aczkolwiek zawsze zapalem głó-

sił gotowość bronięcia granic swego państwa, w rzeczywistości niechętnie dawali na armję pieniądze i niechętnie służyli wojskowo. Jeszcze w 1897 r. król Leopold podczas przyjęcia urządzonego dla byłych żołnierzy oświadczył generałowi Brialmontowi, „iż bardzo jest niespokojny o pewność i ewentualną obronę kraju“. Król był za wprowadzeniem powszechnej obowiązkowej służby wojskowej; domagało się tego także stronnictwo liberalne, ale rządzące stronnictwo klerykalne było reformom wojskowym przeciwnie. Wyborcy klerykalnej prawicy, wyłącznie mieszczanie i rolnicy obstawali przy wygodniejszym wyręczaniu się zastępcami; młodzi ludzie za cenę 1800 franków unikali niewygód i przykrości służby wojskowej. Dla usprawiedliwienia swego stanowiska większość klerykalna głosiła, iż Belgja nie potrzebuje licznej armji, ponieważ traktaty gwarantują jej niezależność. Liberalowie twierdzili, iż zawsze trudniej zgwałcić silną armję, niż najsolenniejsze traktaty i że godność Belgji wymaga reorganizacji wojskowej. Wreszcie, w 1902 roku, klerykalna większość zmuszona była ustąpić pod naciskiem opinji publicznej i uchwalić nową ustawę wojskową.

Dla uniknięcia powszechnej obowiązkowej służby wojskowej postanowiono uciec się do półśrodka, a mianowicie do popierania służby ochotniczej. Naturalnie przedewszystkiem zapewniono ochotnikom niemałe korzyści, nakładające wielkie koszty na kraj. Ale Belgijczycy woleli płacić, niż służyć. Wysokie wynagrodzenia podniosły znacznie koszty utrzymania armji. Jednak mimo tych wysokich wynagrodzeń, mimo skrócenia dla ochotników czasu służby wojskowej, system ten nie dał oczekiwanych rezultatów. Dążono do tego, aby mieć w armji na stopie pokojowej 44.500 ludzi. Dawniej wybierano rocznie przeciętnie 826 ochotników. W 1903 liczba ich wzrosła do 2.686, ale potem zaczęła spadać gwałtownie. W 1901 r. w armji było już tylko 42.892 ludzi, a w 1907 tylko 36.113 ludzi. Naturalnie, że to się też znacznie odbiło na sile armji na stopie wojennej. Eksperyment ten nie udał się. Wobec tego w roku 1909 senat uchwalił 71 głosami przeciw 22 nową ustawę wojskową, jak ją przyjął parlament, a mianowicie uchwalono: pobór jednego syna z każdej rodziny, obowiązek służby osobistej, bez wyręczania się zastępcami i piętnaście miesięcy służby wojskowej. Może to podwyższyło stan armji, ale czy dodało opasłym Belgom ochoty do służby wojskowej — nie wiadomo. Wzięcie Leodjum przez Niemców i to tak łatwe, zdradza, iż Belgijczycy nie mają zamiaru bić się na śmierć i życie.

## Stosunki gospodarcze.

### KASY RAIFEISENA PODCZAS WOJNY.

Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 31 lipca b. r. zwraca uwagę, że oszczędności ludności wiejskiej, lokowane w kasach stowarzyszeń i spółek gospodarczych, stojących pod patronatem Wydziału krajowego, jak kasy raifeisenowskie i inne, są zupełnie pewne i że niema żadnego powodu do jakiegokolwiek obawy o pieniądze, złożone w takich kasach oszczędności i pożyczek.

Wobec tego c. k. starostwa wzywają ludność wiejską, ażeby nie dawała posłuchu żadnym pogłoskom niepokojącym, wywołanym stanem wojennym monarchji, lecz z całym spokojem pozostawiła swe oszczędności w tych kasach, wyjmując w razie koniecznej potrzeby tylko tyle, ile do prowadzenia własnego gospodarstwa niezbędnie potrzebuje.

Jest to tak we własnym interesie rolników, mających wkładki w tych kasach, jak i w interesie rolnictwa wogóle, ażeby kasy wspomniane funkcjonowały prawidłowo także w czasie wojny, a to będzie możliwe tylko wówczas, jeżeli ludność rolnicza będzie z całym zaufaniem zasilać dalej te kasy rozporządzała gotówką, nie wyjmując wkładek bez koniecznej potrzeby.

### POŚREDNICTWO PRACY W CZASIE WOJNY.

Z chwilą zarządzenia mobilizacji kraj. Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym zwróciło uwagę wszystkim powiatów i miejskich biur (urzędów) pośrednictwa pracy w kraju na doniesie zadanie obsadzania w jaknajkrótszym czasie opróżnionych miejsc w rolnictwie, przemyśle i innych zawodach. Z chwilą utworzenia we Lwowie Centralnego Komitetu pracy rolnej, polecono wszystkim publicznym biurom pracy w kraju ściśle współdziałanie z tym komitetem i analogicznymi komitetami powiatowymi. Celem zapewnienia rolnictwu naszemu dostatecznej liczby rąk do pracy z pośród uczniów szkolnych i innych warstw. Polecono w szczególności biurom wystąpienie z inicjatywą, mianowicie skomunikowanie się z miejscowymi władzami szkolnymi i jaknajspieszniejsze zorganizowanie pośrednictwa uczniów i innych robotników do pracy na roli. W kraju jest w tej chwili 28 publicznych biur pośrednictwa pracy, a to: Bohorodzany, Brody, Buczacz, Cieszanów, Gorlice, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Kołomyja, Kraków, Kosów, Limanowa, Lwów, Łańcut, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Rawa Ruska, Sarnok, Tarnobrzeg, Tłumaż, Wadowice, Zaleszczyki, Żywiec. Biura te będą bezpłatnie dostarczały w czasie wojny pracodawcom wszystkich zawodów robotników, a robotnikom miejsca wolne. Do żniw będą też wysyłały robotników z wykazami kolejowymi, upoważniającymi do bezpłatnej jazdy koleją. Zgłoszenia przyjmują: Powiatowe Biura pośrednictwa pracy przy wydziałach powiatowych w 28 wymie-

nionych wyżej miejscowościach, nadto powiatowe Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu (naprzeciw dworca kolei) i miejskie urzędy pośrednictwa pracy w Krakowie (plac WW. Świętych 1) i we Lwowie (ul. Ossolińskich 15).

### Organizacja pośrednictwa pracy.—Prace uczniów.

Wiedeń. (TBK.) Min. rolnictwa wystosowało okólnik do rządów krajowych w sprawie organizacji pośrednictwa pracy w rolnictwie. Na czas trwania wojny mają być poczynione zarządzenia w celu zaspokojenia potrzeby sił roboczych.

Dołno-austr. Rada szkolna kraj. odbyła konferencję z dyrektorami wiedeńskich szkół średnich, seminarjów nauczycielskich, wyższych szkół handlowych i przemysłowych oraz z inspektorami okręgowymi w sprawie korpusu pomocniczego uczniów. — Akcja ta ma na celu pociągnięcie uczniów i uczelnic powyżej 14 lat na czas wojny do usług dobrowolnych na rzecz ogółu. Wydano odezwę, w której są wyliczone usługi wschodzące w rachubę: 1) Objęcie służby wszelkiego rodzaju jak posłańców, robót kancelaryjnych w szczególności przy władzach wojskowych i wszystkich innych publicznych urzędach i przedsiębiorstwach, jakoteż przy przedsiębiorstwach prywatnych, które są czynne w interesie stosunków gospodarczych w związku z mobilizacją; 2) Popieranie prac aprowizacyjnych; 3) Popieranie dążeń Czerwonego Krzyża; 4) Roboty w polu w winnicach i ogrodach. U młodzieży żeńskiej wchodzi w rachubę przede wszystkim czynności na polu humanitarnem, zajęcie się gospodarstwem w szpitalach i w rodzinach powołanych do wojska, opieka nad dziećmi, szycie itd. Objęcie tych usług odbywa się dobrowolnie i bezpłatnie.

### Bojkot towarów francuskich na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.) Właściciele kawiarni i restauracji w Budapeszcie uchwalili wszystkie zapasy towarów pochodzenia francuskiego odstąpić bezpłatnie Czerwonemu Krzyżowi. Rucl bojkotowy przeciw towarom francuskim wzrasta. Onegdaj wieczorem panie z arystokracji uchwały wdrożyć energiczną akcję i natychmiast rozpocząć bojkot towarów, pochodzących z Francji, jak toalety, jak niemniej bojkot francuskich miejscowości kąpielowych. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Kasynie narodowym konferencja w tej sprawie.

### Zaprowiantowanie Niemiec.

Wielki interes — czytamy w „Neue Fr. Presse“ — budzi kwestja, czy wskutek wybuchu wojny z Anglią Niemcy będą zaopatrzone w zboże. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że Niemcy, ze względu na panujące od lat naprężenie angielsko-niemieckie i w przewidywaniu wojny zaopatrzyły się należycie w artykuły spożywcze i że nie zapomnieli niczego, co byłoby potrzebne do wyżywienia państwa.

## Steckenpferd'a mydło liljowe-mleczne

firmy Bergmann & Co. Decin nad Łabą

naśl, jak przedtem, niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności. Codziennie pisma z uznaniem. Po 30 h. wszędzie na składzie. 4139



### Czysta skóra na głowie

jest pierwszym warunkiem, by włosy posiadać zdrowe i piękne. Dlatego powinien każdy, kto ceni swe włosy, przyzwyczajając się do regularnego mycia głowy Pixavonem. Pixavon jestto łagodne, płynne smołowe mydło do mycia głowy, które w sposób patentem chroniony, udoskonalone, nie posiada przykrego zapachu smoły. Pixavon nie tylko oczyszcza włosy i skórę na głowie, lecz także przez swoją zawartość smoły działa wprost pobudzające na podłoże włosów. Regularne pielęgnowanie włosów Pixavonem jest rzeczywiście, na najnowszych doświadczeniach opartą, najlepszą metodą wzmocnienia i pobudzenia porostu włosów.

4125

Cena za flakon, wystarczający na całe miesiące kor. 2.50. Otrzymać można we wszystkich aptekach droguerjach i perfumerjach. Mycie głowy Pixavonem wykonują wszyscy lepsi fryzjerzy tak damscy jak męscy.

